Nr. 163 — We Lwowie Niedziela dnia 14 Czerwca 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr, do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Po obradach komisyjnych.

Lwów 13. czerwca.

Warto doprawdy raz jeszcze z perspektywy przypatrzeć się ukończonym onegdaj obradom komisji budżetowej. Jest to bezsprzecznie najpoważniejszy wydział izby i już dlatego samego zasługuje na uwagę opinji publicznej. W tym roku jednak nietylko doniosłość spraw, będących przedmiotem jego obrad, nietylko wewnętrzna jego powaga zajmowała ogół polityczny w Przedlitawji. Złożyły się na to w roku bieżącym jeszcze inne okoliczności natury ściśle politycznej, a nie rzeczowej. Wiadomo, jakie zmiany zaszły w składzie i ugrupowaniu się stronnictw naszej izby poselskiej po ostatnich wyborach.

Hrabiemu Taaffemu zdawało się, że z dawną większością, którą tworzyła prawica, złożona z Polaków, Czechów i konserwatystów, nadal rządzić nie może. Doświadczenia, zrobione w sejmie czeskim z ugodą czesko-niemiecką, przekonały go, że na Staroczechów nadal liczyć nie może, jeżeli nie dlatego, że oni sami mu się nie sprzeniewierzyli, to dlatego, bo posłowie staroczescy stracili zaufanie wśród narodu. Kilkakrotne wybory uzupełniające do sejmu mogły prezydenta ministrów przekonać o wzrastającym z dniem każdym wpływie Młodoczechów, którzy stanowczymi byli przeciwnikami ugody, opartej na punktacjach, ułożonych na konferencjach wiedeńskich, mogły w nim obudzić świadomość, że przy najbliższych ogólnych wyborach do rady państwa, staroczescy jego przyjaciele ulegną w walce z opozycyjnymi Młodoczechami. Ztąd powstał zamiar przyspieszenia kryzis. Bez długiego namysłu i całkiem niespodzianie dla ogółu niewtajemniczonego, hrabia Taaffe rozwiązał parlament i rozpisał nowe wybory, po których prezydent ministrów miał sobie nową wyszukać większość. Wynik wyborów nie był niespodzianką. Ministerjalni Staroczesi znikli prawie w zupełności z widowni parlamentarnej, a miejsce ich zajęli opozycyjni Młodoczesi. Rozpoczęły się więc poszukiwania za nową większością.

Zazwyczaj w państwach konstytucyjnie i parlamentarnie rządzonych dzieje się odwrotnie, że tam zazwyczaj z łona większości tworzy się rząd. Ale to są względy, na które się u nas nie baczy. W Austrji zawsze wszystko bywa inaczej, więc też i tym razem we Wiedniu gotowy był rząd, który koniecznie potrzebował parlamentarnego oparcia na większości. Poszukiwania te nie były wcale łatwe, bo prócz wielu innych poważnych przeszkód, największą dla hrabiego Taaffego trudnością w wyszukaniu i sklejeniu większości był brak jasnego programu, który byłby w stanie złączyć i zjednoczyć rozmaite stronnictwa i frakcje parlamentarne. Życzeniem i intencją hrabiego Taaffego było, aby tę przyszłą większość, tworzyły dawna opozycja niemiecko-liberalna, klub konserwatywnych hrabiego Hohenwarta i Koło polskie. Zamiar istotnie wielki i wart trudu i zachodu. Okazało się jednak przy pierwszej sposobności, że rzecz gładko nie pójdzie. Trzy wymienione stronnictwa nie mogły się zgodzić na wspólny adres w odpowiedź na cesarską mowę tronową. Prezydent ministrów nie dał się jednak zrazić pierwszem niepowodzeniem i dalej kontynuował rozpoczętęte dzieło — w komisji budżetowej. Adres uważał za czczą formę, z której może spokojnie zrezygnować, komisja budżetowa — to miniatura izby poselskiej i byle tam miał większość, to na razie może być spokojnym i czekać.

I rzeczywiście. W komisji znalazł większość taką, jakiej pragnął. Prezesem komisji został poseł dr. Plener, dotychczasowy przewódca lewicy opozycyjnej i już ten sam fakt, nadawał nowej, z gruntu zmienionej sytuacji, charakterystyczne piętno. Reprezentanci niemieccy, którzy do niedawna zasadniczo odmawiali hrabiemu Taaffe'mu budżetu, przyjęli ważne referaty i głosowali za każdą pozycją budżetową. Między nimi a reprezentantami rządu wyrobiła się wzruszająca harmonja, która najpiękniejsze rokuje nadzieje i do najśmielszych uprawnia widoków na przyszłość. Czy one się ziszczą? Hrabia Taaffe najlepszej jest myśli. Na razie chodzi mu wyłącznie o budżet, a ten z pewnością już będzie miał, właśnie przy pomocy i przy współudziale głosów niemiecko liberalnych — a to na razie, rzecz najważniejsza.

A cóż się dzieje z resztą tych, którzy mają być pomocnymi hrabiemu Taaffe'mu w utrzymaniu się przy sterze? Cóż w szczególności Polacy? Niestety, trudno byłoby nam powiedzieć, że nasi reprezentanci stanęli na wysokości zadania, że w należytem zrozumieniu ważności sytuacji i swojej własnej wartości, potrafili dla kraju te zdobyć korzyści, na jakie na próżno od lat tylu czekamy. W komisji budżetowej stosunkowo najspokojniej zachowywali się posłowie polscy, jak gdyby kraj nasz już pod każdym względem był zaspokojony i zadowolony, a przecież pod tym względem tyle jeszcze mamy niespełnionych życzeń! Czy może posłowie nasi obawiali się, by głos ich nie był respektowany i wysłuchany? Wszak niedawno dopiero we wszystkich naszych organach rządowych trąbiono, że stanowisko Koła polskiego jest w obecnej sytuacji dominujące, że ono będzie punktem krystalizacyjnym przyszłej większości, że o naszą przyjaźń i nasze poparcie wszyscy będą się ubiegali! Dziękujemy doprawdy za honor, jeżeli go mamy okupić taką bezinteresowną skromnością, równającą się abnegacji.

Brak nauczycieli ludowych.

W sprawie tak ważnej dla kraju naszego, jak zaradzenie coraz bardziej dającemu się uczuć brakowi sił nauczycielskich, otrzymujemy pismo, które choćby z tego względu zasługuje na uwagę, że dotyka najważniejszej przyczyny, ten brak wywołującej. Pismo to zamieszczamy w całości: Rada szkolna krajowa — jak to *Dziennik Polski* doniósł — wydała okólnik do rad okręgowych, aby te starały się ile możności zachęcać młodzież szkół ludowych do udawania się do seminarjów naucz., celem kształcenia się na nauczycieli. W tej samej sprawie Wydział krajowy wysłał okólnik do rad powiatowych, aby te w miarę możności pomagały młodzieży do osiągnięcia tego zawodu. Okólniki te nikogo nie zdziwiły — bo prócz tego, aby tak rady szkol. okręg., jak i rady powiatowe, starały się zachęcać młodzież do obierania sobie zawodu nauczycielskiego, nic w nich więcej nie ma.

Przeciwnie ma się rzecz z artykułami *Narodnej Czasopisi* w tej sprawie. Autor tych artykułów, stara się przekonać ogół, że dotacja nauczycieli jeśli nie jest świetną, to jest zawsze wystarczającą. — Gdyby nie to, że, jak widać z samych artykułów — autor sam nie wierzy w to, co pisze — możnaby sądzić, iż chciał zadrwić tak z ogółu, jak i z młodzieży, którą zachęca do zawodu nauczycielskiego. Powiada bowiem, że wprawdzie nauczyciele za swą pracę nie są należycie wynagradzani, ale kiedyś będzie im lepiej i że lepiej mieć przez jakiś czas jakie takie utrzymanie, niż bez niczego błąkać się po świecie.

Wynikałoby z tego, że autor zebrałby nauczycieli z takich ludzi nawet, którzy już bez niczego błąkaliby się po świecie — aby ich tylko mieć.

Nie mówi dalej autor nic o tem, że do osiągnięcia zawodu nauczycielskiego potrzeba, prócz innych szkół — czterech lat seminarjum; że młodzieniec po ukończeniu szkoły ludowej nie może wprost przejść do seminarjum, że potrzebuje ukończyć 4 klasy szkoły wydziałowej — albo 3 lub 4 klasy gimnaz. czy realnej; że na otrzymanie tego „cobądź" (jak się wyraża autor) musi młodzieniec 8 lat pracować. Nie mówi nic autor o tem, że to „cobądź" równa się prawie niczemu — bo cóż ów ukończony seminarzysta — a nawet kwalifikowany nauczyciel otrzyma — oto 250 a rzadko 300 zł. na rok; — nie mówi, że nauczyciel, mający 20 zł. 83 ct. miesięcznie, ma z tego wyżyć, ubrać się itd. Zdaje nam się, że gdyby autor podał sposób, w jaki mógłby nauczyciel wyżyć z tych 20 zł. 70 ct, (bo 13 ct. odtrącamy na stempel) — lepiejby poparł sprawę, której broni, niż wszelkimi swymi wywodami.

Młodzieniec po ukończeniu seminarjum, dostaje 69 ct. dziennie — płaca, jaką otrzymuje każdy zarobnik dzienny — a nie mówimy tu o rzemieślniku, który partaczem nawet będąc, więcej zarabia. Ale też zarobnikowi nikt nie będzie się dziwił, ani za złe mu nie weźmie, iż chodzi bosy, lub obdarty — gdy przeciwnie nauczyciel musi dbać o swój strój i zewnętrzny wygląd. Ale nikt się nie spyta, skąd on wziął na ubranie lub buty? — nikt nie pomyśli, ile to dni biedny ten „biały murzyn" głodził się, aby kupić owe buty lub ubranie!

Zachęcać młodzież do takiego poświęcenia! — aby za pracę swą cierpiała potem głód i chłód! wątpimy, aby się kto odważył i czynił to z czystem sumieniem — dlatego też autorowi tych artykułów nie przypisujemy złej woli — lecz raczej brak znajomości stosunków nauczycielskich. Pocieszanie zaś, że kiedyś będzie lepiej, sądzę, że także nie na wiele się przyda, bo trudno nadzieją samą bez chleba wyżyć.

Zdaniem naszem — seminarja się przepełnią — szkoły wszystkie będzie można obsadzić nauczycielami zdolnymi — gorliwie spełniającymi swe zadanie, „a nie ludźmi, błąkającymi się bez niczego po świecie," wtedy, kiedy zrówna się dotację nauczycieli z dotacją choćby najniższej rangi urzędników państwowych — z dotacją, jakiej może się spodziewać każdy, który wysłuży 12 lat przy wojsku lub żandarmerji — nie mozoląc się i nie przymierając z głodu, bo tak w wojsku, jak i przy żandarmerji, gdzie nie potrzeba żadnych studjów i gdzie pracy mniej — ma już lepsze utrzymanie, aniżeli nauczyciel.

W. K. Z.

Zaniepokojenie w Rosji.

Pewien ruch w ogólnej polityce europejskiej, w kierunku zawierania koalicyjnych traktatów, na wypadek wojny, a szczególniej też zamiar przystąpienia Anglji do przymierza zaczepno-odpornego z Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami, wywołały w Rosji zaniepokojenie. Wprawdzie, prasa rosyjska z charakterystyczną efronterją, stara się lekceważyć cały ten ruch, który niewątpliwie w ostatnich czasach przybrał oznaki rzeczywistych usiłowań na tej drodze — jednak z minorowego tonu, w jakim się rosyjskie dziennikarstwo odzywa i z pretensyj, wypowiadanych do „cywilizowanej Europy," przekonać się można, że sfery decydujące w Rosji, chociaż robią *bonne mine à mauvais jeu*, bynajmniej nie lekceważą tego ruchu i uważają go za usiłowania do koalicji, mającej się utworzyć przeciwko caratowi. Niebrak przy tej sposobności pewnego szekspirowskiego komizmu, à la Falstaf, którego role z niezłym talentem odgrywają politycy rosyjscy. Tak n. p. *Grażd.* z komiczną powagą pisze: „Rosja popsuła Europę swoją wielkodusznością. Trzydziestoletni perjod naszego liberalnego upojenia, w historji stosunków naszych do obcych państw i narodów, odznaczył się takiemi ofiarami, takiem lekceważeniem własnych naszych praw i interesów, takiem wreszcie współczuciem dla innych, że każdy krok naszego otrzeźwienia obecnego i każda oznaka naszej stanowczości, aby obchodzić się z Europą po europejsku — uważane są w tej samej Europie za bunt i niemal już za zdradę."

Powód do powyższej jeremjady *Grażd.* dał obchód 25 letniego jubileuszu panowania króla Karola w Rumunji. *Grażd.* powiada, że za to, iż Rosja zrobiła Rumunję swobodną, wyciągnęła ją z jarzma Turcji, otrzymała od Rumunów w podarunku czarną niewdzięczność, zdradę i politykę bez czci. Mało sobie wprawdzie Rosja z tego robi, ale w każdym razie boli ją to i chociaż obecnie Rosja nie myśli wszczynać z tego powodu sporów i zatargów, jednak przyjdzie czas, że przestanie zdrajców oszczędzać i porachuje się z nimi, jak należy.

O ile obawy rosyjskich polityków, co do przystąpienia Anglji do przymierza ze środkowemi państwami, okażą się słuszne, niedaleka przyszłość potwierdzi, lub zaprzeczy, zauważyć jednak należy, że osoby wpływowe i zajmujące bardzo wybitne stanowiska w Petersburgu, dokładają wszelkich starań, aby przekonać cara, iż zawarcie formalnego przymierza Rosji z Francją, jest w obecnej sytuacji koniecznością polityczną dla caratu. Aleksander III. przy całej swej nienawiści dla Niemców podsycanej bezustannie przez tych, którzy mają sposobność w duchu takich tendencyj wpływać na autokratę moskiewskiego, waha się z zawarciem faktycznego przymierza z Francją — zdaje się jednak, że w niedługim czasie skrupuły cara pod tym względem zniweczone zostaną i jeżeli przystąpienie Anglji do przymierza z Niemcami, Austrją i Włochami, stanie się faktem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w odpowiedzi na to wypłynie przymierze rosyjsko-francuskie.

Dyplomacja rosyjska z wielką czujnością śledzi to wszystko, co się dzieje w gabinetach mocarstw europejskich — sprytna i posiadająca rozległe stosunki, doskonale jest informowana przez tajnych swoich korespondentów, a wiadomość, która się ukazała w różnych dziennikach europejskich, że car odrzucił ofiarowane mu przymierze z Francją, jest manowcem ze strony dyplomacji rosyjskiej, która chciała się przekonać, jakie wrażenie zrobi ta wiadomość w Europie i dowieść, że Rosja tylko potrzebuje kiwnąć palcem, aby Francja stanęła obok niej przeciwko nowotworzącej się koalicji, której według szowinistów rosyjskich, Rosja bynajmniej się nie lęka.

Listy londyńskie.

XVIII.

8. czerwca.

Odpoczywają wreszcie „londyńskie gondole!" Jak miasto długie i szerokie, nie widać nigdzie ani jednego omnibusa, znikły z ulic ruchome hotele, różnobarwne, hałaśliwe i wygodne dla tych, którzy lubią podróżować — z nadliczbowym pasażerem, lub pasażerką, na każdem kolanie. Miasteczko wygląda jakieś nieswoje, jak zmokła kura, wyglądająca pogody. Strejk omnibusowy zaczął się wczoraj, a dziś tak już dopiekł mężom i niewiastom — zwłaszcza niewiastom tutejszym — że można się obawiać... niepoważnych rozruchów. Nikt sobie w świecie nie wyobraża, co jest Londyn bez omnibusa! Mamy wprawdzie koleje żelazne i tramwaje, ale te trzymają się uparcie i konserwatywnie szyn swoich, pędzą górą, dołem, pod ziemią i pod rzeką w absolutnie wszystkich kierunkach, z wyjątkiem kierunków właściwych. Mieliśmy do tej pory taką wygodę, jakiej nie zna żadne miasto europejskie: wychodziło się z domu, kiwnęło się palcem, omnibus się zatrzymywał; jeśli pędził dalej, to znak, że był przepełniony... więc biegło się za nim na złamanie karku, wskakiwało się z tułowiem i półtora nogi na stopień, siadło się na pierwszych lepszych łonach, no! i jakoś się dojeżdżało celu — za nędznego miedziaka. Jeżeli wypadło przenieść się na drugi, lub piętnasty koniec miasteczka, to się płaciło dwa, najwyżej cztery miedziaki — konduktor brał monetę, sypał do torby, coś tam mazał ołówkiem na jakiejś tabliczce, a skończywszy podróż, płacił za statutową liczbę pasażerów inspektorowi — potem z woźnicą odchodził do najbliższej karczmy i tam się z nim dzielił łupem. Nie było to według prawa, bo służba omnibusowa jest dobrze i regularnie płatną co tydzień — ale było według najoczywistszych okoliczności, bo nikt nikogo nie pytał, czy i ile osób wiózł z sobą na kolanach, ile ich wysiadło na kilkumilowej przestrzeni.

Ja, przyznam się państwu, miałem już zostać konduktorem omnibusa w Londynie, zarzucić miluteńkie stosuneczki z redakcyjkami — przynajmniej z redakcyjkami pisemeczek w Galicyjce i spoglądać w przyszłość z tłustości nadzieją... kiedy oto kompanie omnibusowe uczyniły takie dwie reformy: podwyższyły regularną gażę pp. konduktorów, woźnic i stajennych, a zarazem wprowadziły zwyczaj kwitowania pasażerów z wydawanych przez nich miedziaków... za pomocą jakiegoś Edisonowego przyrządu, tak misternej prawości, że przekupić go niepodobna i tak uważnej czujności, że ruch jednego miedziaka nie ujdzie jego kontroli. Obruszyło się konduktorskie poczucie własnej godności! Zrozumieli, że nie posiadają nieograniczonego zaufania swych omnibuso-dawców — więc uprzedzili bliski przykład Wiszniegradzkiego i podali się do dymisji. Innemi słowy: rozgłosili po Europie, że od lat wielu sprzykrzyła im się jazda 16stogodzinna codzień... że przeto mają wszelkie prawo do jazdy 12-godzinnej, z gażą naturalnie *in statu quo*. O Edisonie nie wspomnieli, by wiedział świat, jak dumną dłań żywią pogardę. Nietylko zaś, iż sami świętują, lecz każą świętować woźnicom, stajennym, koniom i .. co najsmutniejsza: samym nawet omnibusom!! Londyn bez swej gondoli wygląda doprawdy, jak — żyd bez swej Galicji.

Jak zaś ten żyd wygląda, nie zdołacie sobie państwo wyobrazić, chyba tu przyjedziecie do mnie w gościnę. Święty Mojżeszu! jeszczem też nigdy nie oglądał nad Tamizą tylu i tak kuro-zmokłych żydów... wygalicjowanych! Skąd oni i one się biorą? Dokąd idą? Biorą się statecznie *from Poland and Russia*, a idą do dzielnic Rozpruwacza: do Whitechapel, Houndsditch i Minories. Póki wędrują do onych krajów, patrzą przed siebie szeroko otwartemi oczyma — patrzą w lewo i w prawo i dziwują się niezmiernie, że, nietylko nikt ich nie potrzebuje, ale że każdy Anglik szacuje jednem spojrzeniem wartość ich chałatów, ich koszernej powłoki, ich kości, wnętrzności, krwi i natury... potem im proponuje zbyć się tego wszystkiego za regularną strawę raz na tydzień, robotę 10 ciogodzinną codzień i za kompletną swobodę osobistą i publiczną w przemożnym Albionie. Trafiła kosa na kamień! W każdym Angliku znalazł żyd swych prototypów dziewięciu. Suną smutnemi smugami wzdłuż ulic i widzą z osłupieniem chrześcjańskich szachrajów, stokroć od siebie przebieglejszych, tysiąckroć pracowitszych, a mimo tego schludnych, bo wewnętrznym kapiących tłuszczem! Idą żydowie, a żaden słowa nie wypowie... milczą! Taką jednak mają naturę wilczą, że in-

MOZAJKA.

XIII.

(Listy do pana Bonifacego. — Obraz Kossaka: „Wspomnienia z lat dziecinnych.)

Listy do pana Bonifacego.

VI.

Kochany Bonifacy! List twój odebrałem.
Żem jest tobie oddany i duszą i ciałem,
Wiedzą wróble na dachu. Dziś, żądasz odemnie
Żebym w ludzkiego serca zapuścił się ciemnie
I rozwikłał pytanie, które ci się gmatwa.
Dla ciebie zrobię wszystko, choć to rzecz niełatwa.
Niełatwa i niesłodka — borykać się z sprawą
Która idzie na lewo — zamiast iść na prawo.

. . . .

Piszesz, że już folwarki twe masz urządzone,
Że uregulowawszy materjalną stronę,
Chciałbyś zająć się jeszcze ich stroną duchową.
Żeś w tym kierunku zrobił już i to i owo:
Pozakładałeś szkółki, czytelnie, szpitale,
Że urządzasz odczyty, rauty i tam dalej.
A teraz radbyś kilka zapisać dzienników,
Dla siebie i rodziny oraz domowników,
Tylko się wahasz które i prosisz o radę.
Owóż, zanim z konkluzją w tej rzeczy wyjadę,
Z uwagi, żem jest człowiek i mylić się mogę,
Spróbuję wprzód cokolwiek rozjaśnić ci drogę,
Żebyś ślepo na mojej nie polegał radzie

. . . .

Jak wiesz, w publicystycznej, nielicznej gromadzie,
Jaką mamy we Lwowie, najbardziej bogatą,
Największą, a jednakże najtańszą jest szmatą,
„Pobożny okularnik" Długo żył bez wiary,
Lecz rozumny, praktyczne włożył okulary,
I świat Boży przeglądnął zaraz nawskroś jasno:
Grunt pod nogami, bliźnich, swoją korzyść własną..
Przeżegnał się i ruszył naprzód całą siłą
I, przynajmniej jak dotąd, idzie mu aż miło.
Co prawda, kilka susów dał szpetnych z początku,
Lecz przywołany nieco dziko do porządku,
Uśmiechnął się i dalej klepie swe pacierze
Mówią, że za nie piękny wcale grosik bierze
Kto mu go daje — różne chodzą o tem plotki.
„Okularnika" możesz wziąć dla starej ciotki.

. . . .

Drugiem z kolei pismem, niegdyś jędrna, zdrowa,
Dzisiaj zmizerowana, jest „Nieszczesna wdowa".
Zanadto się niewiasta, w sferze polityki,
Bawiła w karkołomne skoki i praktyki,
Musiała w końcu zapaść na uwiąd i nerwy.
Leczyli ją przeróżni lekarze, bez przerwy
Różnymi systematy, blisko cztery lata.
Wreszcie ją zimnym tuszem oblał hydropata
Tak, że na gwałt wołała o lepszą opiekę.
Podobno ją znalazła; ale nic nie rzekę,
Bo to jest tajemnicą niezmiernie głęboką,
Sam jej sobie poszukaj — ale patrz — wysoko.
„Nieszczęsną wdowę" zapisz dla przyjezdnych gości,
Wypiękniała, mieć będą wiele przyjemności

. . . .

Dalej, z kolei rzeczy, w ostre zęby zbrojny,
Idzie „Weselnik Polski" — gotowy do wojny.
Dla czego tak się zowie — nie wiem; czy to fama —
Dała mu to nazwisko — słynnych kronik Lama,
Co nam wstrząsały nerwy, ongi, co niedziela?
Czy, że prócz polityk, śluby i wesela,
Bale, rauty, festyny z różnych kątów miasta?
Powtarzam, że nic nie wiem. Tak się zwie i basta.
I byłby może wzorem lwowskiego dziennika,
Gdyby... gdyby nie język, co mu często bryka.
Pismo to weź dla siebie, ja wiem, jak ci służą
Zajmujące nowinki; a ma on ich dużo.

. . . .

Innym zgoła dziennikiem, jest „Lwowska Pikieta"
Głównej wiedeńskiej armji. Nie wielka jej meta,
W czasach, w których, jak dzisiaj, nie grozi nam wojna;
To też nie strzela nigdy i drzemie spokojna,
Nie potrzebując zgoła mieć swojego zdania.
„Pikietę", miej u siebie na czas niewyspania,
Jako pismo co głowy ciężkiej nie zamąca.

. . . .

Wściekłym jej przeciwnikiem — prasa wojująca,
Na której czele, dzisiaj, „Wielka Pałka" stoi.
Straszną jest, choć co prawda, nikt się jej nie boi,
Nawet pan Szmitt, którego codziennie obrabia,
„Łżąc jak pies", jak powiada pan Tarnowski hrabia,
Z tem wszystkiem, jest nam „Pałka" wolności obrazem
Bo na zarzut, dla czego nie walczy żelazem?
Odpowiada, że człowiek nie jest ulegałka:
Kto sobie macha szablą, a kto sobie pałką.
Weź ją dla oficyny — z dziesięć egzemplarzy,
A zobaczysz jak wkrótce istny cud się zdarzy:
Bo wszystka twoja czeladź, wstręt poczuje taki
Do prowadzonej w „Pałce" borby na kułaki,
Jakby ją wychowała francuska hrabina.

. . . .

Przyjaźnią swą zaszczyca „Pałkę" — „Trambolina".
Która również kraj cały sieka na kotlety.
Lecz, że ją redagują Alfy, Bety, Zety...
I tym podobni Grecy — zatem jest klasyczna,
Obyczajna, grzeczniejsza, nawet poetyczna;
Bo mówią, że gwałtowna pali ją potrzeba,
Dostać się jak najprędzej do jakiego nieba.
Więc pnie się coraz wyżej... a godziny cieką...
Alfy i Bety skaczą... a niebo daleko!
Weź i ją od przybytku, głowa nie zaboli —

. . . .

Stało się. Opisałem, według twojej woli
Wszystkie, co znakomite we Lwowie gazety,
A, że obraz mój nie jest dość jasny, niestety!
To już wina nie moja. Ja ci daję słowo,
Że sprawę traktowałem ściśle honorowo.
I objawiłem tylko szczere przekonanie,
Bo nie mam interesu najmniejszego w planie,
Ani też do nikogo kropli nienawiści.
Są tacy, którzy pragną, aby publicyści
Byli ogniskiem prawdy, mądrości i cnoty.
Ja — innej jestem myśli — boć to są istoty
Jak i my, z krwi i kości — a mądrość nie syci.
Niech o byt walcząc, będą — tylko przyzwoici...
Bo inaczej nikt prasy szanować nie będzie.

. . . .

A teraz, dobro twoje li mając na względzie,
Do ciebie Bonifacku, ja prośbę zanoszę:
Zarzuć ty filantropię, kochanku, potrosze,
Bo to są niebezpieczne u nas dzisiaj sprawy.
W Wiedniu noszą w kieszeni projekt do ustawy,
Anti-socjalistycznej — w tak misternym stylu,
Że już w Austrji dla ludzi, nie będzie azylu,
Nie tylko na ulicy, ale nawet w domu.
Zbierasz składki dla sierot, dasz dwa centy komu,
Napiszesz, że są u nas biedni i bogaci,
Robotnicy, bankierzy, dziady i magnaci...
Zaraz cię piękny żandarm innego poglądu,
Szupasikiem, w łańcuszkach odstawi do sądu,
Gdzie, przy dzielnej pomocy adwokackiej trupy.
Zapłacisz sto papierków i pójdziesz do ciupy.
A nie myśl, że to strachy, że taka ustawa
Nie przejdzie w Radzie państwa — bo na żart zakrawa...
Przejdzie, Bonusiu, przejdzie, i jeszcze z dodatkiem:
Że gdyby komu brakło gotówki przypadkiem,
Ten, jako nie mający złota, ani miedzi,
Płaci karę — przysłowiem... więc niech cicho siedzi.
Tak to tak, Bonifacku! A zatem — siedź cicho;
Zwiń szkółki i przytułki — bo nie wiesz skąd licho
Może wyleźć na ciebie i której godziny.

. . . .

Chciałbym na zakończenie, Bonusiu jedyny,
Rozweselić cię nieco; a są figi migi
Przeróżne dziś we Lwowie: festyny, wyścigi,
Teatr letni, wycieczki, szwabskie liliputy...
Ale nie mam humoru — bo chodzę jak struty,
Tą ustawą i prasą. Chyba w przyszłym liście
Opiszę Ci to wszystko bardzo uroczyście.
A tymczasem Cię żegnam i błagam raz jeszcze,
Siedź cicho — bo są znaki na niebie złowieszcze...

M. Rodoć

* * *

...Więc konnica na klęczących goni,
Rąbie starców głowy, kłuje dzieci,
A dzieweczka śród połysków broni
Stoi, lecz już żołdak na nią leci:
Jezus Marja! krzyknęła!...

(„Dzieweczka" z dni mordów warszawskich — Romanowskiego).

„Wspomnienia z lat dziecinnych", tak zatytułował Kossak Wojciech swój obraz, który widnieje dziś jako ozdoba naszego salonu... Wspomnienia lat dziecinnych!... tak, bo w tym obrazie mieszczą się wrażenia, myśli i wspomnienia całego pokolenia, które dzieckiem patrzało na krwawe zapasy ojczyzny, usiłującej zerwać kajdany z wrogiem-ciemiężycielem.

Nie wiem, co krytycy zawodowi powiedzą o tym obrazie — wiem jednak, że uczynił on na mnie wrażenie ogromne, silne, przejmujące. Widziałem go pierwszy raz we Wiedniu, gdzie przed nim stały tłumy Niemców, którzy patrząc na grozą przejmującą scenę, pytali wzruszeni: Byłoż to możliwem? - O tak! Mówi o tem tradycja, przekazywana młodszemu pokoleniu przez naocznych świadków tych chwil strasznych — stwierdzają te barbarzyńskie czyny nawet rosyjscy historycy.

Złowroga cisza zawisła nad Warszawą po kwietniowych wystrzałach. Zwycięzcy drżeli o własne życie. Zamek i cytadela jedynie bezpiecznem wydawały się dla nich schroniskiem. Lecz, gdy minęły pierwsze chwile trwogi, gdy zwłoki pięciu ofiar spoczęły już na Powązkach — azjatycka natura ciemiężców wzięła górę nad rozsądkiem, który nakazywał oszczędzać rozdrażnionych mieszkańców. Od czasu do czasu na ulicach Warszawy odbywały się tak zwane *pragunki*, celem dania sposobności zbydlęconej dziczy do znęcania się nad przerażoną, zbolałą ludnością.

Jednę z takich scen uwiecznił twórca „Grochowskiej Olszynki", p. Wojciech Kossak, na płótnie.

Oto widzimy przed sobą przedmieście Krakowskie i Świętokrzyski kościół.

Od Nowego Świata nadbiega dzicz czerkieska w rozwiniętych szeregach. Wyciągnięta skośnie linia oddziału wraz z wysuniętym naprzód dowódcą, przybranym w biały szynel z wyszyciami i olbrzymią białą czapkę czerkieską — stanowi główny plan obrazu. Pędzący, jak wicher, oddział z szaszkami w zębach, a nahajkami w rękach, rozpędza po drodze garstki wystraszonych przechodniów, ratujących się ucieczką.

Na boku po obu stronach obrazu widać uchodzących... Tu młoda dziewczyna opuściła koszyk i biegnie na oślep... opodal niej chwyta młody człowiek leżącą na ziemi dziewczynkę, którą koń kopytami dosięga, równocześnie na plecy ratującego spada nahajka... Tam garstka studentów w biegu gubi książki, w głębi widać powóz, obok którego stoi starzec i zasłania się parasolem od razów nahajki. — W powozie siedzi zapłakana kobieta. Po prawej stronie obrazu salutuje żandarm, a po lewej na froncie oddaje ten sam ukłon wojskowy dowódzcy oddziału — wyprężony, jak struna — stójkowy.

Całą powyższą scenę oddał p. Kossak w obrazie swym z realną prawdą i z artystycznem uczuciem. Począwszy od ruchu koni i ludzi a skończywszy na wyrazie twarzy poszczególnych figur — wszystko jest harmonijne.

Perspektywa powietrzna obliczona doskonale, koloryt rzetelny...

Przed obrazem młodego mistrza ciągle tłum się kupi. I pod wpływem tej grozy, tej wielkiej boleści, którą zaklął artysta w swej kompozycji, milkną rozmowy, ustaje śmiech, gwarnie rozlegający się w bocznych salonach wystawy. Niejedna łza zaświeci w męskiem oku, niejedno westchnienie wyrwie się z piersi widzów.

To *memento!* — jest najświetniejszym wyrazem tryumfu dla twórcy „Wspomnień". *K. R.*

stynktem czy węchem odgadują drogę, zachodzą w jednę, drugą i trzecią ulic odnogę, rekognoskują nędzy stołecznej dziedzinę i... w okamgnieniu swojską odzyskują minę! Zaszli w kraj nędzy polskiej, rosyjskiej, irlandzkiej, litewskiej, galicyjskiej i trochę finlandzkiej — odnaleźli swych własnych braci, swe siostrzyce, swój brud własny i czosnkiem dyszące ulice — znaleźli więcej nawet: tu bowiem goimy są ich potępionemi duszami, bezsilnemi niewolnikami, ich zatraconą wieczyście własnością i tem wszystkiem zgoła, co o mieszkańcach piekła dantejskiego nam podały rymy!

Anglicy oceniają niebezpieczeństwo grożące ze strony żydów ich własnemu przemysłowi — niekoniecznie drobnemu. W gorączkowej konkurencji rękodzielniczej i handlowej, chodzi o to przedewszystkiem, by towar sprzedawać i eksportować do kolonji — taniej od sąsiada. W tym celu towar musi być tanio sporządzonym; ztąd pochodzą agencje kontraktorów, subagencje i... podsubagencje subkontraktorów; ztąd powstaje rozdrobnienie pracy i rozdzielenie jej między najtańszych kontraktorów, którzy szukają jak najtańszych robotników z robotnicami. Potrzeba gwałtem dla filji handlowej w Nowej Zelandji 100.000 par gotowych pantalonów gospodarskich — bądźcie państwo przekonani, że wszystkie guziki tego obstalunku, przyszywają... eksbrazylijskie Maryny, eksamerykańskie Kaśki, eksgalicyjskie i poznańskie i szląskie Małgorzaty, lwowskie i warszawskie Magdaleny... że im w tem pomagają bardzo często weterani i „emigranci“ wszech narodów nieteutońskich i nieromańskich i nieazjatyckich — że daje im w sam raz tyle, by mogli... z a c i ą g n ą ć d ł u g u swego chlebodawcy żyda, który jaknajchętniej daje hipotekę na ich kości, muszkuły i mięśnie. Przy tem wszystkiem, żyd żyje w swobodnym kraju, nie rozumie policji, ani ona jego — przeżuwa cebulę i czeka na zmiłowanie Jehowy: póki żyd ma swoją Galicję, drży na samą myśl o planach Hirscha, o Afryce środkowej i o kanadyjskich puszczach zachodnich.

Wymyka się angielskiemu robotnikowi coraz więcej pracy i zarobku, skarży się on głośno, żąda zamknięcia portów przed najazdem żydów, grozi zaułkom i rządowi — a jednakże parlament nie myśli wcale iść za przykładem Stanów Zjednoczonych i dumny... chce pozostać wiernym pysznej tradycji: Wolną jest Anglja, przystęp do niej wolny i otwarty!

Rule, Britannia! Britannia rule the waves!
For Britons never, never, never shall be slaves!

Edmund S. Naganowski.

Z prowincji.

Przemyśl 12. czerwca. (*Pierwsze przedstawienie artystów teatru krakowskiego.*) Artyści teatru krakowskiego zdobyli sobie „Klubem kawalerów“ niejako wstępnym bojem, całą miejscową publiczność polską. Berło wczorajszego przedstawienia dzierżyły bezsprzecznie panie, czy jednak pani Winiarska w roli Dziurdziulińskiej, czy panna Kłosowska w roli Ochotnickiej, czy na koniec pani Myszkowska w roli Maryni, to by trudno było stanowczo rozstrzygnąć. Z panów na pierwszym planie był p. Antoniewski w roli Wygodnickiego, dzielnie mu sekundował p. Konopka, jako Motyliński, a pp. Werner, Feliksiewicz, Śliwicki i Wójcicki, oddali swe role zupełnie zadawalająco. Słowem, przedstawienie całe odegrane w odpowiednio szybkim tępie, a przytem odznaczające się świetnem zestawieniem naszych typów, z życia wziętych, jak wszystkie komedje Bałuckiego, pełne humoru prawdziwie polskiego, przerywano co chwila wybuchami ogólnej wesołości i burzą oklasków. Sala wypełnioną była po brzegi 99% publiczności cywilnej, wojskowość widocznie nasyciła się dość przedstawieniami operetki czerniowieckiej, której występy mogły śmiało rywalizować z przedstawieniami w tingi tanglach.

Żółkiew 7. czerwca. (*Straż pożarna*). Tutejsza straż ochotnicza pożarna z racji nowych wyborów zgromadziła się w dniu dzisiejszym na walne posiedzenie. Przewodniczący, prezes p. Dadlec, po relacji z przebiegu spraw, rachunków i rozwoju stowarzyszenia, zakończył przemówienie mniej więcej w te słowa:

Mundur i godło strażaka — to tak zaszczytne, bo pod niemi wciskamy się niejako w rodzinne koła. Ogół widzi w każdym opiekuna mienia i życia! Starajmy się tedy czynem i wolą nie zdradzać zaufania! Kto się nie czuje być pewnym, niech raczej z grona wystąpi! Stowarzyszenie nasze — to nie żadna instytucja finansowa, władza o szerszej atrybucji, lub tp. — to legion żołnierza, a jako taki przejąć się winien subordynacją, karnością i posłuszeństwem! Walka z żywiołem, to zadanie nasze! Tyle zaszczytnej i moralne zadanie czyni nas dumnymi, ale wówczas tylko, jeżeli nietylko w chwili przywdziewania munduru, ale na każdym kroku podnosić się i sami siebie stróżować będziemy!

Następnie zgromadzeni tak członkowie wspierający, jak i członkowie czynni, uchwalili głosowanie jawne i jednogłośnie wybrano: prezesem stowarzyszenia ponownie p. Dadleca, zastępcą p. Jakóba Bilewicza, sekretarza rady powiatowej, naczelnikiem korpusu p. Franciszka Słoneckiego, sekretarza starostwa, zastępcą p. Alfreda Richmanna, sekretarzem p. Franciszka Janikowskiego, komisja zaś kontrolująca i wydział utrzymały się zgodnie z porozumieniem.

Po ukonstytuowaniu wydziału stowarzyszenia, prezes p. Dadlec podniósł zasługi sekretarza p. Janikowskiego, jego to bowiem gorliwej pracy zawdzięczać należy umundurowanie strażaków, odpowiednio do przepisanej formy; kasa pozyskała znaczne z ofiarności fundusze, a przejęty obowiązkiem i duchem krajowego Związku, daje niechybną rękojmię dalszej pożytecznej w tym kierunku pracy!

Wybrany zastępcą prezesa, p. Bilewicz w przemówieniu zaznaczył, że, choć niezbyt dawno tu zamieszkał, przyznaje jednak, że pod dotychczasowym zarządem straż ochotnicza sumiennie spełnia zadanie, powołał kilka wypadków pożaru i jako naoczny świadek stwierdza gotowość, gorliwość i poświęcenie jej członków.

Wojniłów 9. czerwca. (*Śp. Klemens Postruski*). Dnia 9. czerwca zmarł w Serednem zastępca prezesa rady powiatowej, Klemens Postruski, którego niespodzianą śmierć nietylko Wojniłów, ale i cały powiat z prawdziwym żalem opłakuje. Wszystko dobre, co tylko w ostatnich czterdziestu latach w naszej okolicy się stało, miało w śp. Klemensie Postruskim, jeśli nie przewodnika, to pewno zawsze i wszędzie niestrudzonego i pełnego ofiarności współpracownika.

Gdzie tylko nieszczęście zawitało, tam spieszył śp. zmarły z pociechą, radą i pomocą; przy likwidacji Zakładu kredytowego włościańskiego był w tutejszej okolicy jedynym obywatelem, który, nie szczędząc ofiar pieniężnych i własnych trudów, dziesiątki rodzin włościańskich od zupełnej ruiny majątkowej i nędzy ocalił.

Cześć i spokój jego popiołom!

Wyścigi konne we Lwowie.

(Dokończ.). Bieg III. Nagroda austrj. Jockey Clubu 1000 zł. Dla 3-letnich klaczy w Austro-Węgrzech urodzonych. Waga 56 klgr. Zwycięzca biegu wartości 1000 zł. $^1/_2$ klgr., 2000 zł. lub więcej 3 klgr. więcej. Meta około 1600 m. Wkładka 60 zł. Wycofanie traci połowę Drugi koń dostaje wkładki i wycofania.

1. Hr. El. Battyány klacz kasztanowata 3-letnia „Almadi“ kurtka i czapka jasno żółte. 2. Hr. Józefa Baworowskiego klacz kaszt. 3 letna „Parole d'honneur“ kurtka i czapka białe, rękawy czerwone. 3. Hr. Henryka Brezy klacz gniada 3-letnia „Serenity“ kurtka i czapka granatowe w pasy białe, szkarłatna szarfa. 4. por. br. Erlangera klacz gniada 3-letnia „Marsala“ kurtka i czapka białe, ciemnonieb.-biała ciemnoniebieska szarfa. 5. Kaspra Geista klacz kasztanowata 3-letnia „Jessy kurtka czarna rękawy i czapka czerw. 6. Alfreda Mysłowskiego (senior) klacz gniada 3-letnia „Szerény“ kurtka czerwona, rękawy i czapka białe. 7. Mr. Newfield's klacz gniada 3 letnia „Fairy“ kurtka i czapka ciemnoniebieskie, szarfa żółta. 8. Feliksa Scazighiny klacz kaszt. 3 letnia „Donna“ kurtka i czapka białe, czerwone pasy. 9. Hr. Stan. Siemieńskiego i Alfreda Garapicha klacz kaszt. 3 letnia kurtka niebieska, pasy białe, rękawy czerwone, czapka biała.

Bieg IV. Nagroda Chorostkowska 1000 zł., ofiarowana przez hr. Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego. Dla 2 letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Galicji, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie i dla 2 letnich ogierów i klaczy, urodzonych w Austro-Węgrzech, które do powyższych prowincyj wprowadzone zostały jako roczniaki i do terminu wyścigów tamże pozostają, a są własnością członków Towarzystwa. Waga 57 klgr. klacze $1^1/_2$ klgr. mniej. Wkładka 30 zł. Wycofanie traci połowę. Połowa wkładek i wycofań dla drugiego konia. Druga połowa dla kasy Towarzystwa. Meta około 1200 m. Proponent hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki.

1. Józefa Krzysztofowicza ogier kasztan. 2-letni „Flintston“ kurtka bronzowa, rękawy zielone, czapka czarna. 2. Wład. Schindlera klacz kasztanow. 2 letnia „Haiderose“ kurtka ciemnozielona, rękawy jasnozielone, czapka czerwona. 3. Hr. Stan. Siemieńskiego klacz gniada 2-letnia „Arja“ kurtka niebieska, pasy białe, czerwone rękawy, niebieska czapka. 4. Hr. St. Siemieńskiego i Alfr. Garapicha ogier kaszt. 2-letni 5. Tychże samych ogier kaszt. 2 letni „Schoolboy“ kurtka niebieska, pasy białe, rękawy czerwone, biała czapka.

Bieg V. Bieg z płotami (Hurdle race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką. Dla koni wszystkich krajów 4-letnich i starszych będących własnością członków towarzystwa. Meta około 2400 m. Wkładka 20 zł. Wycofanie traci połowę. Waga: 4-letnie $62^1/_2$ klgr., 5-letnie 67 klgr., 6-letnie i starsze $68^1/_2$ klgr. Zwycięzca biegu z przeszkodami wartości do 500 zł. włącznie $1^1/_2$ klgr., do 1000 zł. włącznie 3 klgr., do 1500 zł. włącznie 4 klgr., nad 1500 zł. 6 klgr. więcej, jednakże nie zbiorowo. Konie, które żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały; $2^1/_2$ klgr. mniej. Wkładki i wycofania dla drugiego konia, po odtrąceniu pojedynczej wkładki dla wygrywającego.

1. Hr. J. Baworowskiego klacz gn. pełnoletnia „Podolanka“ kurtka i czapka białe, rękawy czerwone. 2. por. hr. J. Fürstenberga ogier kasztan. 4-letni „Alces“; 3. Tegoż samego ogier kaszt. 4-letni „Poraj“ 4. Tegoż samego ogier kaszt. 5-letni „Szilaj“ kurtka żółta, rękawy i czapka czerwone. 5. Kaspra Geista klacz kaszt. 4-letnia „Kaland“; 6. Tegoż samego klacz gniada 5-letnia „Maresa“ (półkrwi) kurtka czarna, rękawy i czapka czerwone. 7. por. J. Hirschlera klacz Girschlera klacz skarogniada pełnoletnia „Pamela II.“ kurtka ciemnozielona, rękawy i czapka białe. 9. J. Krzysztofowicza ogier skarogniady 4-letni „Prinz Regent“ kurtka bronzowa, rękawy zielone, czapka czarna. 10. Fel. Skazighiny klacz gniada 5-letnia „Tosca“ kurtka i czapka białe, czerwone pasy. 11. por. hr. K. Trauttmansdorffa wałach kaszt. 6-letni „Chudeni“ 12. Tegoż samego wałach skaregn. 5-letni „Fra Paolo“ kurtka i czapka białe, szwy i szarfa czerwone.

Początek o godz. 3. popołudniu

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Nestor warszawskiego dziennikarstwa, p. Józef K e n i g, święci w r. b. jubileusz niezwykły, bo pięćdziesiątą rocznicę pracy na niwie dziennikarskiej. — Dr. Lesław B o r o ń k i, redaktor *Now. Ref.* bawi we Lwowie. — Ks. dr. Juljan P e ł e s z, nowomianowany gr. kat. biskup przemyski przybył we czwartek do Lwowa i zamieszkał w pałacu ks. metropolity Sembratowicza. — Biskupem stanisławowskim, ma według *Vaterlandu* zostać ks. K u i ł o w s k i, biskup sufragan przemyski.

Nekrologja. Stanisławowa M o n i u s z k o w a, wdowa po twórcy „Halki“, zmarła w Warszawie dnia 10. czerwca.

Z życia towarzyskiego. W Tarnopelu d. 10. bm. w kościele parafjalnym pobłogosławił ks. kan. Janer związek małżeński panny Sydonji W e i s s, córki lekarza pułkowego 15. p. p., z panem Ferdynandem B a u e r e m, kapitanem jeneral. sztabu w Koszycach.

Kalendarz. Niedziela (14.). Bazylego B. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. min. 55.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Monstre-Concert. W poniedziałek dnia 15. czerwca rb. odbędzie się pod protektoratem hr. Badeniowej i ks. Windisch-Graetz, na Wysokim zamku, na cele dobroczynne wojskowe, Monstre-Concert połączonych czterech muzyk wojskowych, ze współudziałem towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“.

Program: I. oddział. Muzyka wojskowa: 1. Mozart: Uwertura do opery „Don Juan“; 2. J Strauss: „Walc cesarski“; 3. R. Wagner: Einzug der Götter in Wahlhall, z dramatu muzycznego „dass Rheingold“; 4. Delibes: Urywki z bale'u „Coppelia“; 5. Gounod: Fantazja z opery „Haracz z Zamory“; 6. J. Strauss: Reminiscencje z operetki „Nietoperz“; 7. Nehl: „Serenada cyganów“; 8. Ascher: „Fanfare militaire“. II. oddział. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia: 1. Titl: „Nocny przegląd wojska“, chór unisono z orkiestrą; 2. a) Schäffer: „Poczta w lesie“, idyla na chór i piston solo, b) Weinzierl: „Ona coś wie“, polka na chór z orkiestrą. Orkiestra smyczkowa: 1. Rossini: Uwertura do opery „Wilhelm Tell“; 2. R. Wagner: Introdukcja, chór i balada z op. „Latający Holenderczyk“; 3. Mascagni: Intermezzo z opery „Cavaleria rusticana“; 4. C. M. Weber: „Wezwanie do tańca“. — Początek o godzinie 5 popołudniu. — Wstęp od osoby 30 cnt.; stół numerowany w głównej promenadzie 5 zł. — Kasy znajdują się przy bramie tryumfalnej i przy ulicy Zamkowej, gdzie także są programy po 10 cnt. do nabycia. — Odbycie się koncertu, zapowiedzą strzały moździeżowe na Górze zamkowej.

W razie niepogody dnia 15., odbędzie się koncert dnia 19. t. m., w którym to razie już kupione karty pełną wartość posiadają.

W sprawie szkoły przemysłowej we Lwowie, odbyła się w namiestnictwie konferencja, celem unormowania zakresu działania kuratorji państwowej i ułożenia regulaminu. Izbę reprezentował delegat p. B. Długoszowski. Konferencja uchwaliła wyrazić życzenie, aby 1) dział ślusarstwa otworzono już z rokiem szkolnym 1891/2: 2) dokładnie oznaczyć zakres działania kuratorji; 3) powiększyć skład kuratorji o jednego członka z łona krajowej komisji przemysłowej; 4) aby trzech członków kuratorji mogło zwołać posiedzenie kuratorji; 5) by do prawomocności uchwał kuratorji potrzebna była obecność przewodniczącego i trzech członków.

W sprawie rozdziału stowarzyszenia przemysłowego rzeźników bydła grubego i drobnego we Lwowie na dwa odrębne stowarzyszenia, uchwaliła Izba handlowa ze względu, iż walne zgromadzenie tego stowarzyszenia oświadczyło się 80 głosami przeciw 4 nie rozdzielać korporacji, również oświadczyć się za pozostawieniem tego stowarzyszenia w dotychczasowym składzie.

Fabryka konserwów została wczoraj otwartą uroczystym aktem w obecności pp. starszego radcy S t r z e l b i c k i e g o, radcy mag. W o j n a r a, dr. P a w l i k o w s k i e g o, dr. W ą s o w i c z a, delegata M i c h a l s k i e g o i wielu innych zaproszonych gości. Fabryka, która znajduje się w domu p. Wernera, położonym obok gmachu namiestnictwa, wybornie jest urządzoną pod każdym względem, a konserwy, w niej wyrabiane, mogą śmiało zywalizować z takimiż produktami nawet fabryk zagranicznych, a bogdaj czy ich nawet pod pewnymi względami nie przewyższają. To też z wszystkiego wnosić można o pomyślnym rozwoju i wzroście nowej fabryki, czego w interesie kraju i naszego domowego przemysłu serdecznie jej życzymy.

Komitet głodowy, zawiązany w styczniu 1890 pod przewodnictwem prezydenta miasta Lwowa, Edm. Mochnackiego, dla niesienia pomocy ludności wiejskiej, dotkniętej głodem z powodu nieurodzaju w r. 1889, zakończył onegdaj swe czynności. Do zestawienia rachunków zaprosił p. prezydent radcę Bałabana. Składkami zebrano ogółem 67.210 zł. 20 ct. Na zapomogi, za pośrednictwem 14 wydziałów powiatowych i 344 komitetów parafialnych, wydano 66.366 zł. 24 ct. Komitet, przyjąwszy te cyfry do wiadomości, uchwalił ogłosić rachunek, przesłać go z podziękowaniem wszystkim komitetom, współdziałającym w zebraniu funduszów osobliwie za granicą, wyrazić uznanie prezydentowi p. Mochnackiemu, ks. infułat. Zabłockiemu i sekretarzowi prezydjalnemu Jakubowskiemu za trudy podjęte, a resztę pozostałą, 843 zł., przesłać gminom, najbardziej dotkniętym tegorocznemi gradobiciami (Berczowica, kilka gmin w pow. staromiejskim i mościskim).

Z wystawy szkiców pozostało 5 przedmiotów i te przekazano Kołu literacko-artystycznemu we Lwowie do rozprzedaży.

„Sokoł“ lwowski organizuje wycieczkę na wystawę praską i w tym celu wniósł już podania do odnośnych kolei, o urządzenie osobnego pociągu i obniżenie cen jazdy. Ma też wielką nadzieję uzyskania jak najdogodniejszych jej warunków. Co do pobytu w Pradze, może już obecnie oświadczyć, że członkowie „Sokoła“, udający się tamże w mundurach sokolich, mają zapewnione bardzo dogodne warunki pomieszkania, wiktu i zwidzenia wystawy, dla członków zaś, nie mogących przywdziać munduru, dla osób, nie należących do „Sokoła“ i dla pań, stara się za uprzejmem pośrednictwem praskiego klubu polskiego o ułatwienie warunków pobytu w Pradze. Pociąg osobny ma wyruszyć ze Lwowa w piątek (26. bm.) przedpołudniem i będzie się zatrzymywał na każdej stacji. Rozkład jazdy będzie podany we właściwym czasie. Zgłoszenia uczestnictwa w wycieczce przyjmuje w miejscach, gdzie są towarzystwa sokole, dotyczący wydział, uczestnicy z innych miejsc zechcą zbiorowe zgłoszenia imienne przesłać albo na ręce najbliższego wydziału „Sokoła“, albo wprost na ręce wydziału „Sokoła“ lwowskiego, najdalej do 18. czerwca rb. Warunkiem korzystania z osobnego pociągu i mających się przyznać ulg jazdy, jest uzyskanie legitymacji, którą dyrekcja „Sokoła“ lwowskiego wyda uczestnikom miejscowym przy zapisie, zamiejscowym zaś za pośrednictwem tamtejszego wydziału „Sokoła“, względnie osoby, wskazanej w powyższem zgłoszeniu zbiorowem. Życzyćby należało, aby ta wycieczka przybrała charakter łącznej, gromadnej wizyty Polaków u pobratymców Czechów, aby zatem ile możności złączyła wszystkich, którzy mają zamiar udania się do Pragi.

Bliższe i stanowcze szczegóły będą podane w jak najkrótszym czasie.

Stójkowy — fryzjerem. Oprócz łapaniem psów — o czem w swoim czasie donosiono — trudnią się miejscy policjanci — jak donosi *Gaz. Przem.* — podczas służby także i więcej szlachetnemi zajęciami. I tak stójkowy nr. 15, z półksiężycem pod szyją, pełniący służbę na Zamku, strzygł we wtorek o godzinie pół do 3. popołudniu murarza, zatrudnionego przy odnawianiu murów zamkowych, ku ogólnemu *gaudium* zażywających na Zamku świeżego powietrza. Mamy zatem obecnie policjantów-koniarzy, policjantów-rakarzy, policjantów-katów i policjantów-fryzjerów, ale nie mamy policji.

Wycieczka towarzystwa politechnicznego do Lesienic za rogatkę Łyczakowską urządzona we czwartek, udała się bardzo dobrze, a wzięło w niej udział około 150 osób, między temi bardzo wiele pięknych pań. Przedewszystkiem zwidzano browar, gdzie zastosowane są najnowsze wynalazki. Obecnie browar Lesieniecki może służyć jako wzór dla wszystkich browarów krajowych, a dodać winniśmy, że oświetlony jest elektrycznie.

Po zwidzeniu browaru udało się całe towarzystwo do wspaniale urządzonej i elektrycznie oświetlonej werandy, gdzie p. wiceprezydent Marchwicki, jako reprezentant Banku kredytowego, który jak wiadomo, jest właścicielem browaru, podejmował gościnnie i z całą serdecznością uczestników wycieczki. Wzniesiono kilka toastów, poczem rozpoczęły się tańce przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Tańczono z werwą, bawiono się wybornie, a wycieczka niezawodnie pozostawi u wszystkich najmilsze wspomnienie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dobrowódka z przysiółkiem Gody, w powiecie kołomyjskim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Na torze wyścigowym odbędzie się d. 15. bm. o godz. 3. po południu s t r z e l a n i e d o g o ł ę b i.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo lwowskie zezwoliło p. Eliaszowi M e n k e s, przedsiębiorcy budowli we Lwowie i dzieciom tegoż pp. Salomonowi, urzędnikowi dyrekcji kolei Karola Ludwika we Lwowie, Wilhelmowi art. dram., Fryderykowi, słuchaczowi medycyny w Krakowie i Bercie, na zmianę nazwiska rodowego na „M e l i ń s k i“.

Nieporządki w mieście. Mieszkańcy ulicy Zygmuntowskiej użalają się na nieporządki, spowodowane budową kanału w tej ulicy. Na długości kilku kamienic, usypano wysoki wał z ziemi, uzyskanej z rozkopania ulicy, który to wał zajmuje nawet część trotoaru. W czwartek, kiedy zasypano cały trotoar ziemią, zwracano uwagę dozorcy robót, iż w razie deszczu, przejście tą ulicą będzie niemożebne. Interwencja ta miała ten skutek, iż ziemię tylko w części usunięto.

Onegdaj, z powodu rozpoczęcia robót około kanału, wchodzącego do kamienicy pod l. 9, rozebrano trotoar i rozkopano ziemię w znacznej szerokości, ale nie położono żadnej kładki. Tylko bardzo zręczny gimnastyk mógł tę przeszkodę bezpiecznie ominąć. Kiedy zaś po południu zaczął deszcz padać, woda tylko wąskim przesmykiem między wałem ziemnym i kamienicami płynęła trotoarem. Mieszkańcy pięciu domów przy ulicy Zygmuntowskiej, chcąc wyjść do miasta, musieli kilkadziesiąt kroków brnąć w wodzie powyżej kostek.

Piszący tę notatkę znalazł się również w tem smutnem położeniu, a pływając w wodzie po trotoarze, słyszał od przechodzących wiele pięknych epitetów na temat magistrackiego zarządu.

Możeby ktoś ze starszych inżynierów magistratu zechciał wglądnąć w tę sprawę i zapobiegł podobnym wypadkom bodaj na przyszłość.

Ofiarą brutalnego napadu stała się onegdaj znana tutejsza nauczycielka śpiewu panna Paulina S. W chwili, gdy o godzinie 3. po południu panna S. wychodząc z klasztoru Sacreceur zamknęła furtę, jakiś mężczyzna zatkał jej ręką usta i gdy ona przerażona tym napadem niespodziewanym, zasłoniła sobie ręką twarz, tenże oblał jej szyję i piersi roztworem witryolu. Napad wykonany został bardzo zręcznie podczas ulewego deszczu, a sprawcy, który szybko w boczną uliczkę się ulotnił, panna S. nawet nie widziała, to też nie może ona podać żadnych danych, które umożliwiłyby wyśledzenie napastnika. Panna S. ma w podejrzeniu, jako intelektualnych sprawców zamachu, pewne osoby, czy jednakże domysł ten okaże się prawdziwym, wykaże dopiero dochodzenie. Policja rozwinęła energiczne poszukiwania.

Kronika brukowa. Złotnik A. Strommiger, mieszkający przy ulicy Sobieskiego pod l. 18, złożył w policji pierścionek złoty, z trzema brylantami i czterema rubinami, który jakiś mały chłopak chciał mu sprzedać. Chłopak zapytany o nazwisko i adres rodziców, zostawił pierścionek i umknął.

Za zakazany sądownie powrót do Lwowa, aresztowała policja kilku niebezpiecznych rzezimieszków. Oddano ich do sądu.

Za obrazę straży policyjnej pociągnięto onegdaj do odpowiedzialności stróża domu przy ulicy Sykstuskiej pod l. 4, Jakóba Merwarda. Zamiatał on w ten sposób chodnik, iż obchlapywał przechodniów błotem, a upomniany przez żołnierza policyjnego, wywołał swem gburowatem zachowaniem się ogromne zbiegowisko. Awanturnika aresztowano.

Rozbójnicy kolejowi. Ze Stambułu donoszą, że władze poczyniły energiczne zarządzenia, celem złowienia rozbójników, którzy dopuścili się napadu na pociąg kolejowy. Rozbójnicy, w razie schwytania ich będą sądzeni sposobem doraźnym. Prezesem sądu doraźnego został mianowany marszałek Mahmud basza.

---

5)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Jak ten świat wszystko wie — myślał dalej — ciekawym, co dzisiaj będzie u hrabiny, czy jeszcze ta atmosfera *vielly roche*... w przededniu oświadczyn o Kohnównę...

Kazał się wieźć do księżnej Światopełkowej, która dnia tego przyjmowała.

Potrzebował odetchnąć świeżem powietrzem, zmęczyły go te narady matrymonjalne Kohnów i Korońskich. Zastał u księżnej liczne zgromadzenie. Świat cały prawie siedział w jej salonie i popijał herbatę, tysiące plotek i bajek.

Natychmiast obrzucono go pytaniami o Korońskiego, o Kohnównę.

Bywalski zaprzeczył pogłosce, ale konwersacja zeszła już na tor świata i finansów.

Pani Juljanowa zabrała głos i zaczęła opowiadać coś. Powoli zrobiła się cisza, pierwsze słowa damy zainteresowały wszystkich. Mówiła ona o Łęckich. Nadstawił więc ucha i Bywalski.

Pani Juliannowa mówiła:

— A więc pani Paryska jest jakąś daleką krewną Łęckiego i mieszka niedaleko...

— Zyblówki — wtrącił Bywalski.

— Otóż Łęccy — ciągnęła dalej dama — oddając po okolicy wizyty, wybrali się i do Paryskich. *Imaginez vous!* wiedzieli, że są w domu.. Tymczasem lokaj im odpowiada: „państwo przepraszają“. *Imaginez vous*, przepraszają... na wsi, to niesłychana. A pani Paryska głośno miała wyrazić się w okolicy, iż kuzyna swego, Łęckiego, ożenionego z panną Kohn, nie przyjmie *c'est le grand evenement de le Podolie.*

Pani Juljanowa skończyła, a gwar nieopisany zapanował w salonie.

Wszyscy różnie zapatrywali się na postępek pani Paryskiej.

Z chwilowego uspokojenia się skorzystał Bywalski, aby zapytać:

— To zrobiła pani Paryska? która? czy ta przyjaciółka Kohnów.

— Tak! ta! tasama! — wołano i dalej dyskutowano.

Wkrótce zupełnie uniewinniano panią Paryskę i twierdzono przeważnie, że bardzo dobrze zrobiła, a w salonie znalazło się kilka osób, które lepiej jeszcze i ze szczegółami całą tę historję znały.

— A! przepraszam! — zawołał z kąta salonu głos Ostoi — przepraszam!

Wszyscy ucichli.

— Jakto? — pytał hrabia — znajdują się pochwalający postępek *de la comtesse* Paryska? ależ to poprostu infamja, to po prostu salonowy rozbój, to gwałt przeciw odwiecznym prawom... Ja nigdy w to nie uwierzę.

Zaręczono jednak Ostoi autentyczność faktu.

— *Nous sommes en decadence* — zawołał hrabia — bywać u kogoś, tańczyć, bawić się i mieć czoło tak się zachować wobec jego córki! to przechodzi wszystko, *mais c'est une sale infamie* — dodał, wstał i opierając się na swej lasce, z salonu wyszedł.

A księżna obróciła się do księżnej Druskiej, która pochwaliła panią Paryską i rzekła:

— *Les idées du vieux comte!*

— *Cé qu'il est vieux* — uśmiechnęła się w odpowiedzi księżna Druska.

Bywalski obrócił się do pani Ursynowej.

— Po tem wszystkiem dziwić się tylko wypada...

Pani Ursynowa odgadła myśl jego, bo niepozwalając mu dokończyć, zawołała:

— Że mu się chce jeszcze Korońskiego.

Nie mogli dłużej rozmawiać, bo znów w salonie zapanował gwar.

Radzono, co zrobić, jeźli w salonie hrabiny Korońskiej pojawią się Kohnowie.

Księżna Druska twierdziła, że obawy są płonne, gdyż to było niemożliwem, ona znała oddawna, z Paryża hrabinę i jej przekonania.

— *Tout est possible aujourdhui!* — zauważyła pani Ursynowa i sama wstając, dała hasło jeneralnego wyjścia.

Spieszyło się wszystkim do domu. Pora była spóźnioną, a jeszcze trzeba było zjeść objad i ubrać się przed rautem hrabiny.

Księżna Swiatopełkowa pytała:

— A więc dzisiaj *grande grrrande toilette?*

— *Grande, grrande!* — odpowiadały damy i wśród śmiechów, dowcipów i szeptów tłoczyły się do wyjścia w przepełnionym gratami salonie.

II.

W kilka dni później pani Kohn niecierpliwie oczekiwała porannej poczty.

Tą pocztą spodziewała się nadejścia listu od Łęckich. Pisała bowiem do nich o swoich kłopotach, o projektach Leny. Nie wymieniła wprawdzie Korońskiego. Lecz dała do zrozumienia, iż w tem wszystkiem potrzebowała swej córki Marji i zięcia, do którego tyle miała zaufania.

Sądziła, że potem przyjadą, lub przynajmniej zaraz odpiszą. Tymczasem list, który według obliczenia, wczoraj powinien był nadejść, nie przyszedł.

Pani Kohn była w rozpaczy, potrzebowała rady. Dotąd znajdowała ją u męża. Dziś nie. Kohn formalnie oszalał w namiętnem pragnieniu Korońskiego na zięcia.

Myślała nad tem wszystkiem, siedząc w swojem gabinecie, gdy uchylił drzwi jej mąż.

— Jesteś! — zawołał — mam z tobą do pomówienia. W tej chwili wyszedł odemnie Bywalski.

— I co?

— Hrabina znacznie trzeźwiejsza — ciągnął dalej bankier, siadając — już mówi o tem, jako o rzeczy możliwej, jeśli..

— Jeśli? — zapytała pani Kohn.

— Jeśli dam pięćkroć, to jest te dwa, które dałem i trzy gotówką — dokończył Kohn, a jego zmęczona twarz konwulsyjnie się wykrzywiała.

— I te targi długo potrwają? — zapytała z udanym spokojem żona.

— Targi? co za targi! — obruszył się Kohn. — Dziś cały świat uważa małżeństwo za kontrakt.

— A przecież Łęcki...

— A dajże mi spokój z Łęckim. Łęcki a Koroński to dwie całkiem inne historje. Dziwię się, że nie pojmujesz, czem dla nas jest wydanie Leny za Korońskiego. Wchodzimy *de plein pied* w świat, w świat, nie w szlachtę... Słyszałaś, co mówią o Paryskiej?

— Słyszałam! ale cóżeś odpowiedział Bywalskiemu?

— Że nie dam, tylko czterykroć.

— Czy ty nie czujesz — zapytała, po dobrej pauzie niewiasta męża, kierując na niego swój załzawiony wzrok — czy ty nie czujesz, jak dla nas ubliżającymi są te targi, jak ubliżającem jest całe zachowanie się w tem Korońskiego?

— *Que faire!* — westchnął tylko Kohn — Lena chce, my potrzebujemy...

— Od pięciu dni — ciągnęła dalej małżonka — trwa to. Koroński się nie pojawia i oświadczy się o rękę Leny, gdy wytarguje pasag. A! to okropne.

— Nic okropnego nie widzę — przerwał zirytowany bankier — rzecz jest bardzo prosta. Koroński chce się ożenić z Leną, jeśli będzie mieć pięćkroć, a ja..

— Ty?

— Ja... ja nie mogę dać tyle.

— To jest monstrualne! to!

— Ależ Elżbieto — zawołał Kohn — uspokój się. O posag panny Blanc targowano się dwa miesiące, *ça arrive.*

— Ale czyż tego potrzebujemy, czy Lenie da szczęście, spokój, tylko Koroński? — mówiła tonem błagalnym prawie.

Bankier spojrzał na żonę ze zdumieniem.

— Zawsze byliśmy w zgodzie, dziś...

— A bo nigdy nie obrażałeś mojej osobistej godności — podchwyciła niewiasta.

— Osobista godność! — zamruczał Kohn — nierozumiem! Co to za tryumf, ty tego nie czujesz? tą drogą dostać się do salonu tej Korońskiej, co...

Nie dokończył, bo żona mu się z takiem zdziwieniem przypatrywała.

Po długiem milczeniu, zaczął:

— Ja nie chcę drugiego Łęckiego na zięcia. Łęcki mi nic nie pomógł, siedzi na wsi... gospodaruje... robi pieniądze... to ja także potrafię... Jest dobry mąż, kocha Marję... wielka rzecz. Mnie z Łęckiego nic nie przychodzi. Ja potrzebuję, ot tak, jak tu siedzę, siedzieć w arystokracji u Korońskich, Ostojów, wszędzie... to mi da Koroński, tego mi nie da Łęcki.

— Ależ do czegoż ci to potrzebne?

— Do czego? do życia, do zakończenia. Pracowałem dość długo. Dość długo walczyłem i dobijałem się pieniędzy, dziś je mam i pragnę tego, co pieniądz daje. Pragnę odpocząć i pragnę wejść w ten świat...

— Toż w nim prawie jesteśmy!

— Jesteśmy? dziękuję za takie bycie. Będziemy wtedy, gdy się znajdziemy razem z nim na balu u Leny, gdy będzie hrabiną Korońską.

Pani Kohn chciała jeszcze coś mówić, gdy wszedł lokaj i oznajmił ceremonjalnym tonem:

— Państwo Łęccy przyjechali!

Bankier spojrzał ze zdziwieniem na służącego, a żona jego wydała okrzyk niepohamowanej radości i wybiegła z salonu.

Kohn nie poszedł za nią, tylko powrócił do swego gabinetu.

Głowę jego rozsadzały myśli. Te targi go męczyły.

— Gdyby nie to, że teraz nie mam, że mnie ten Rzeźbów tyle kosztował, to bym dał pięćkroć — szeptał sam do siebie. (C. d. n.)

Dzienniki głoszą, że dowódca bandy zbójeckiej oznajmił podróżnym zrabowanego pociągu, iż umyślnie w tej okolicy urządził on napad, aby się zemścić na mutessarifie (naczelniku powiatu), który w zeszłym roku, gdy go schwytał, nie chciał go uwolnić, aż mu dał bakczysz (łapówkę) 400 lirów.

Trupa Liliputów zdobyła sobie widocznie sympatję publiczności. Czwartkowe przedstawienie „Trójki hultajskiej" nowoscenowanej, podobało się bardzo, a finał drugiego aktu musiał być na żądanie, wyrażone oklaskami, powtórzony. Również podobały się tańce, wykonane doskonale, zwłaszcza przez małego Fischera i pokaźną pannę Dorę. Komizm tego tańcu wywołał niemałe oklaski. Całość wystawy była udatna, a postać szewca, interpretowana przez małego Eberta, wysoce komiczna. Lilipuci zabawią tylko do poniedziałku.

Zarząd „Lutni" ogłasza, iż z powodu festynu, w którym chór męski bierze udział, najbliższa próba chóru mięszanego odbędzie się w środę, a nie w poniedziałek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedny Jonatan", operetka w 3. aktach Millöckera; wieczór o godzinie pół do 8 „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila w 3. aktach Dobrzańskiego.

W teatrze hr. Skarbka dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 siódme przedstawienie towarzystwa dram. Liliputów, po raz drugi „Śnieżyczka i 7 karłów"; wieczór o godzinie pół do 8 „Nowy Mikado".

Jutro „Żołnierz królowej Madagaskaru" przedstawi się nam w zmienionej obsadzie. Rolę nieocenionego Mazurkiewicza odegra p. Feldman. Panna Sznage zaś wystąpi jako tancerka, Kamilla, w której to roli artystka cieszyła się w Warszawie prawdziwem powodzeniem.

„Kurjer cara", widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami, w 10 obrazach, przerobione z powieści J. Vernego przez Adolfa Walewskiego, ukaże się po raz pierwszy na scenie teatru letniego w poniedziałek dnia 15. bm. Znany zaszczytnie autor „Hulaj duszy", dokonał swego zadania z niezwykłą zręcznością.

Przed oczyma widza przesuwa się cała wschodnia Rosja i Syberja od Moskwy po Irkuck. Obok scen, barwnych i humorystycznych, jak „Jarmark w Niżnym Nowogrodzie" lub „Podróż balonem", wyzyskał p. Walewski sytuacje pełne grozy i dramatyczności, jak „Burza w Uralu", „Na jeziorze Bajkalskiem", „W obozie Tatarów", zabarwiając całość wręcz odmienną tendencją niż to ma miejsce w powieści...

Wspaniałą wystawę, zarówno pod względem dekoracji, jak kostjumów przygotowuje dyrekcja.

„Pieśń o dzwonie" wspaniałe dzieło Maksa Brucha na chóry mięszane i głosy solowe, wykona „Lutnia" dnia 22. b. m. w koncercie nadzwyczajnym.

„Wzorowy sekretarz", obejmujący przeszło trzysta sposobów pisania listów, ze wstępem Władysława Sabowskiego i G. C. Patriga „Praktyczny rządca ekonomiczny", w przerobieniu A. Swieżawskiego — oba te dzieła opuściły prasy drukarskie, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Teatr letni.

(*„Grzeszki babuni", wodewil w 1 akcie. — „Nieboszczyk" Toupinel, krotochwila w 3 aktach Bissona*).

Onegdajszy, czwarty z rzędu występ panny Dzirytówny w „Grzeszkach babuni" przekonać musiał nawet najzacieklejszych pessymistów — a tych nigdy nie brak w sferach teatralnych — że młodziuchna debiutantka posiada bezwątpienia bardzo piękne zdolności, które zdoła umiejętnie spożytkować w wydziale ról naiwnych. Dykcja jej, ruchy, wreszcie sama indywidualność zdają się wskazywać na to, że u początkującej adeptki sztuki spotykamy rzeczywisty talent, tem cenniejszy, ile-że dotyczący zakresu, w którym wiele jest powołanych, ale mało wybranych...

Onegdajsza Klara przypominała też żywo owe postacie, widywane na pastelach i miniaturach z ośmnastego wieku, wypieszczone, wychuchane w atmosferze wykwintnego salonu, przed epoką wielkiej rewolucji.

Szczerze więc powinszować możemy debiutantce tej kreacji.

Szykownym partnerem panny Dzirytówny była panna Sznage, która kostjum męski nosi z wielką gracją i ze swobodą zadziwiającą.

Odegrana następnie krotochwila p. t.: „Nieboszczyk Toupinel" jest niezawodnie jedną z najweselszych fars, jakie poznaliśmy w ostatnich czasach.

Na tle zabawnej fabuły hojną dłonią rozsiano mnóstwo dowcipnych epizodów, które niepomiernie przyczyniają się do ożywienia samej przez się ruchliwej akcji.

Co prawda, nie mało interesu dodaje tej krotochwili świetna gra pana Fiszera, który, jako Duperron, musi wywołać śmiech serdeczny nawet na ustach anachorety. Biedna ofiara swej żony, zniewolona do wysłuchiwania po raz setny wszystkich szczegółów z życia swego poprzednika, nieboszczyka Toupinela, staje się Duperron, w interpretacji p. Fiszera, postacią tak szczerze komiczną, a przytem prawdziwą, że zupełnie jest usprawiedliwionym aplauz, jaki dostaje się w podzięce ulubionemu artyście. Rolą tą stwierdził p. Fiszer poraz już niewiadomo który, że komedja francuska jest najwłaściwszym dla niego żywiołem. W niej dopiero znajdują najdosadniejszy wyraz wszystkie zalety gry artysty: werwa, humor, lekkość w połączeniu z bystrością obserwacji, która każdy drobiazg śmieszności zdoła pochwycić na gorącym uczynku.

Do dodatniego wrażenia, odniesionego z całości sztuki, przyczyniły się zarówno panny: Pankiewicz i Czaplińska, jakoteż pp.: Feldman, Trapszo i Walewski.

Publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie. W lożach zauważyliśmy wiele osób zamiejscowych, przybyłych na wyścigi.

Igrek.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że cesarz w końcu czerwca uda się na dziesięć dni do Gasteinu, potem na dwa miesiące do Ischlu, następnie na manewra do Waldviertel'u, na które przyjedzie cesarz niemiecki. Na manewra do Siedmiogrodu uda się cesarz 12. września, a 16. września do Temeszwaru na wystawę. W obec tych dyspozycyj niewiadomo, czy cesarz uda się do Pragi i kiedy, gdyż 23. bm. pojedzie do Fiumy (Rjeki) na manewry floty. Jedynie ostatnie dni czerwca mogłyby jeszcze pozostać dla Pragi. Zdaje się też, że w tym czasie podróż ta nastąpi, gdyż zapowiedzi, uczynionej przez arcyksięcia Karola Ludwika, dotąd nie odwołano.

* *Warsz. Dniewn.* donosi, że liczba klasztorów rzymsko-katolickich, pobierających zapomogę rządową, ma byś zmniejszoną. W chwili obecnej klasztorów takich jest 34, w tej liczbie 4 żeńskie. Widocznie i tak mała liczba zakonów na całej przestrzeni ziemi polskiej, pod panowaniem rosyjskiem pozostającej, jest jeszcze dla rządu rosyjskiego wielką. Stara się też o ich zmniejszenie już to nie dopuszczając przyjmowania do alumnatów zakonnych, a przez to skazując na wymarcie zakony, już to zmniejszając subwencję, która i tak była szczupłą.

* *Magdeburger Ztg.* podnosi, że Schlözer odznaczył się nadzwyczajnie, jako pruski poseł przy Kurji wśród bardzo trudnych warunków, a rząd nie ma najmniejszego powodu, by tak zasłużonego dyplomatę zastępować inną siłą. Prawdą jest — przyznaje to pismo — że stosunki pomiędzy rządem pruskim a Kurją w ostatnim czasie o tyle pozostawiały do życzenia, iż co do wyboru polskiego biskupa nie można było osiągnąć porozumienia, a i co do kwestji przywrócenia Redemptorystów nie pozostało niewiadomem Kurji nieprzychylne stanowisko rządu; to jednakże nie wystarcza, aby spowodować zmianę pruskiego poselstwa przy Watykanie. Układy trwają nieprzerwanie, a *Magd. Ztg.* dowiaduje się z pewnością, że Kurji milszym jest przy tem wszystkiem p. Schlözer, aniżeli inny pośrednik.

* *Daily Telegraph* twierdzi, że przyczyną rozruchów chłopskich w Rosji, było to, że władze, bez względu na nędzę, w jakiej z powodu nieurodzaju mieszkańcy tych dwóch gubernij się znajdują, ściągały bez litości podatki i grabiły nawet najpotrzebniejsze rolnikowi bydło pociągowe; tych chłopów zaś, u których nic zagrabić nie było można, chłostano rózgami. Chłopi, przyprowadzeni do ostateczności, oburzyli się przeciw wysłańcom władzy i zranili trzech urzędników, a jednego zabili, poczem splądrowali spichlerze i zabrali z nich wszystko zboże. Gubernator symbirski wysłał na poskromienie zbuntowanych silny oddział wojska, ale chłopi, uzbrojeni w widły, kosy i kamienie, stawili mu opór. W walce, która potem w skutek tego wynikła, poniosło śmierć bardzo wielu chłopów, a jeszcze więcej odniosło ciężkie rany. Władze zarządziły liczne aresztowania. Obawiają się dalszych rozruchów chłopskich, które przybrały olbrzymie rozmiary. Chłopi z gubernji kazańskiej snują się po całym kraju szukając pracy, a gdy jej nie znachodzą napadają na domy i plądrują, a niekiedy i palą.

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 12. czerwca. W wilajecie adrjanopolskim pojawiła się nowa banda rozbójników pod dowództwem niejakiego Mikołaja Balganego. Składa się ona przeważnie z Greków,

Królowa Natalja rozpuściła cały swój dwór. Pułkownik Simonowicz, dotychczas jej nadworny marszałek, powrócił do Belgradu.

Towarzystwo gospodarcze uchwaliło urządzić w r. 1894, przy sposobności ogłoszenia króla Aleksandra pełnoletnim, ogólną wystawę krajową w Belgradzie. (*G. L.*)

Wiedeń 13. czerwca. Z powodu, że niektórzy korespondenci pism przypisują serbskiemu ministrowi handlu, Tauszanowiczowi, pewne wyrażenia się co do odroczenia rokowań, w sprawie zawarcia traktatu handlowego Serbji z Austro-Węgrami, oświadcza *Fremdenblatt*, na podstawie informacyj ze strony kompetentnej, że Austro-Węgry nigdy nie poddawały myśli odroczenia rokowań. W pierwszym rzędzie szło o to, ażeby Serbia uwzględniła pewne wątpliwości, podniesione ze strony Austro-Węgier, (na podstawie istniejącego traktatu handlowego) przeciw nowej serbskiej ustawie e podatku konsumcyjnym. Uwzględnienie to nastąpiło dopiero w ostatnich czasach. Skoro ta kwestja przedwstępna zadowalająco załatwioną zostanie, podjęciu rokowań handlowych nic już ze strony Austro-Węgier, nie stanie na przeszkodzie. (*G. L.*)

Wiedeń 13. czerwca. Cesarz wręczył dziś przed południem wśród zwykłego uroczystego cemonjału biret kardynalski arcybiskupowi Gruschy, poczem przyjmował jego, tudzież delegata i gwardzistę papieskiego Cavalotti'ego na prywatnej audjencji. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. czerwca. (*Z izby posłów.*) P. Jaworski wniósł, aby do komisji, dotyczącej podziału kontyngentu wódczanego, wybrać zamiast 18 — 24 członków. W dalszym ciągu obradowała izba nad wciągnięciem wolnego okręgu portowego w Tryeście do austro-węgier. terytorjum cłowego. P. Burgstaller bronił Tryesteńczyków, którzy w ten sposób zostaną resztek swoich praw pozbawieni.

P. Gomperz natomiast wskazywał na budowle portowe i inne, ostatniemi laty stworzone tam zakłady, świadczące o wielkim dobrobycie Tryestu. Zresztą pewne uwzględnienia otrzyma Tryest teraz, a stosunkowo małe ofiary, jakie on poniesie, opłacą mu się sowicie spodziewanemi rezultatami w kierunku ekonomicznym

Min. Bacquehem zauważył, że według ustawy o przedłużeniu traktatu cłowego i handlowego z 21. maja 1887, wciągnięcie takie Tryestu najdalej do 31. grudnia 1889 było rzeczą postanowioną. Czasy (1719) w jakich ten port został „wolnym" ogłoszony, zmieniły się dziś radykalnie, a system „miast wolnych" złożony został do przestarzałych rupieci. Zresztą rząd nie wyrządzał Tryestowi nigdy jakiejkolwiek krzywdy. Ustawa z 8. stycznia stworzyła dla nowych przedsiębiorstw przemysłowych w tem mieście warunki korzystniejsze. Cła różniczkowe chronią go przed oscylacjami austrjackiej polityki handlowej, dając zarazem możność do ufundowania i rozwijania ważnych gałęzi przemysłu.

Min. Steinbach przemawiał w podobnym sensie. Lecz p. Luzzato mienił wszystkie te obietnice ministerjalne jeno słodkiemi słówkami, podczas gdy w rzeczywistości zabrano się do Tryjestu ze surowością niebywałą. — Mieliśmy nadzieję, że będziemy oszczędzeni — wołał reprezentant tegoż miasta — a zostaliśmy dotknięci najtwardszemi postanowieniami o oclaniu dodatkowem. — Pan Rosenstok oświadczył w swojem i ściślejszych towarzyszy politycznych imieniu, że będą głosować za przedłożeniem rządowem, ponieważ ono ze stanowiska ekonomicznego korzystne jest dla całej monarchji. Swoją drogą należy spodziewać się jak największej oględności ze strony rządu, aby Tryjest nie dożył losu Brodów, które będąc ongi kwitnącem miastem handlowem, po wciągnięciu do terytorjum cłowego chylą się gwałtownie do kompletnego upadku.

Przy tej sposobności upraszał mowca, aby rząd ustanowieniem tańszych taryf przewozowych na upaństwowionej ewentualnie kolei Karola Ludwika, przyczynił się do podniesienia przemysłu brodzkiego, zakładając zaś w tem mieście fabrykę tytoniu, dopomógł do podźwignięcia się Brodów. P. Byk skonstatował, że Brody są towarzyszem niedoli Tryestu. Jako ofiara konieczności państwowej, poniosły one ciężkie ofiary i to bez rozmaitych ulg, jak to naprzykład ma miejsce dla Tryestu. Od chwili zniesienia eksterytorjalności cłowej tego miasta, popada ono w coraz większą biedę, a siła podatkowa jego mieszkańców obniżyła się do $^2/_3$ części. W końcu zaleca mowca rządowi przychylne względy dla Brodów i wnosi rezolucję w tym duchu.

Następne posiedzenie izby w dniu dzisiejszym.

Wiedeń 13. czerwca. (*Z izby posłów.*) W rozprawie szczegółowej przyjęto bez zmiany ustawę w sprawie włączenia wolnego portu w Tryeście do austro-węg. terytorjum cłowego.

Również przyjęto ustawę, zgadzającą się na wcielenie Rjeki do obszaru cłowego. Obie ustawy przyjęto następnie w trzeciem czytaniu.

Wiedeń 13. czerwca. (*Z izby deputowanych*). W rozprawie nad projektem ustawy zaprowadzającym akcyzę rządową w Tryeście, przemawiali przeciw, posłowie tryestyńscy Luzzato i Burgstaller. Luzzato wywodził, że ustawa ta przyniesie wielką szkodę gminie Tryestu i całej jego ludności, a szczególniej uboższej jej części. P. Burgstaller powoływał się na tryestyński akt dedykacyjny z roku 1382, w którym przyznano Tryestowi na wieczne czasy uwolnienie od podatków towarów służących do użytku ludności. Zdaniem p. Burgstallera ustawa niniejsza jest pogwałceniem tego aktu dedykacyjnego.

Izba posłów przyjęła wczorajszą rezolucję p. Byka w sprawie miasta Brodów.

Wiedeń 13. czerwca. Rozpoczęcie rozprawy budżetowej zostało z poniedziałku przełożone na wtorek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. czerwca. Wczoraj zawarta została w Bernie szwajcarskiem umowa, w sprawie międzynarodowego ruchu kolejowego, pomiędzy Austro-Węgrami, Belgją, Niemcami, Francją, Włochami, Luksemburgiem, Holandją, Rosją i Szwajcarją.

Buda-Peszt 13. czerwca. Na interpelację Sazmandy'ego odpowie prezes gabinetu Szapary mniej więcej temi słowy: Nie łatwa to rzecz, wynaleźć odpowiednią osobistość na posterunek węgierskiego szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych i z tej też przyczyny doznawała nominacja Szoegeny'ego na ministra *a latere* tyle zwłoki. W obec serdecznych stosunków pomiędzy Szaparym a Kalnokym istnieją wszelkie rękojmie, że rząd węgerski będzie miał bez przerwy jak najlepsze i możliwie najszybsze informacje o biegu polityki zagranicznej.

Berlin 13. czerwca. Z wczorajszych rozpraw nad cłem zbożowem należy podnieść następujące enuncjacje agraryjczyka Kanitza: Mowa Boettichera przyczyniła się jeno do pomnożenia niepokojów *ex re* traktatu handlowego z Austrją. Bieda nie istnieje w Niemczech, przynajmniej nie w miastach. Ot n. p. Berlin buduje sobie co chwila kosztowne lokale dla celów rozrywki, podczas gdy ludzie na prowincji muszą z wielkim mozołem łatać swoje strzechy słomiane (*aklamacja z prawicy*). — Broemel (wolnomyślny) zwraca uwagę na wywody fachowca Matlekovics'a, według którego szanse austrj. traktatu handlowego nie pogorszyłyby się wcale skutkiem zawieszenia ceł (*święta prawda!* — okrzyki z lewicy). Caprivi zauważa, że dzieło Matlekovicsa nie jest dość miarodawczem w tym względzie. — Ostre przemówienie Richtera, wywołało wśród konserwatywnych wielką indygnację. Prezydent przysłuchiwał się mu spokojnie. Przy głosowaniu, wniosek wolnomyślnych został odrzucony 223 głosami przeciw 20. Dziś wieczór odbędzie się wiec wolnomyślnych dla zaprotestowania przeciw cłom zbożowym.

Rzym 13. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyrzekał Luzzati, iż równowaga budżetowa zostanie bezwarunkowo osiągniętą. Dzięki oszczędnościom, idzie jeszcze zaledwie o 4 — 5 miljonów, a niepodobna przecież w ciągu 5 miesięcy naprawić wszystkie błędy przeszłości.

Zdrowie papieża jest wyborne.

Paryż 13. czerwca. Francuskie statki wojenne, znajdujące się obecnie na krańcach Wschodu, otrzymają rozkaz odpłynięcia ku ujściu rzeki Yank-Tse-Kiang, a to celem obrony chrześcjan tamtejszych.

Stambuł 13. czerwca. O odpowiedzi sułtana udzielonej ambasadorowi hr. Montebello, obiegają rozmaite pogłoski. Na każdy sposób była ona zwyczajem tureckim wymijającą i niejasną.

Shangai 13. czerwca. Liczne posiadłości gmin katolickich i protestanckich, zostały ogniem spustoszone.

Londyn 13. czerwca. Pomimo aprobaty 12 godzinnego dnia służbowego, żąda personal omnibusowy ponadto podwyższenia płac, co dyrekcja stanowczo już odrzuca.

Osławiony karciarz Cumming otrzymał dymisję z armji.

Wiedeń 13. czerwca. Ministerstwo skarbu poleciło wypłacać jedną piątą część pensji urzędnikom państwowych w srebrze, aby w ten sposób zmniejszyć koszta fabrykacji pieniędzy papierowych i pozbyć się zapasów srebra.

Berlin 13. czerwca. W izbie panów przy pierwszem czytaniu ustawy o funduszu obrocznym oświadczył biskup dr. Kopp, że ustawa miała na celu usunąć zaniepokojenie i niezadowolenie.

Sofja 13. czerwca. Rząd serbski zawiadomi rząd bułgarski, iż zamianował reprezentanta dla Sofji, i zgadza się, ażeby i Bułgarja uwierzytelniła swego reprezentanta wojskowego w Belgradzie.

Londyn 13. czerwca. Lord Salisbury w odpowiedzi na wniesioną petycję o wyjednanie przychylności sułtana dla osiedlenia żydów rosyjskich i w Palestynie, oświadczył, że musi wpierw zapytać ambasadora w Stambule p. White, czyli interwencja rządu angielskiego w tej sprawie mógłaby być skuteczną.

Bukareszt 13. czerwca. Senat 72 głosami przeciw 5 przyzwolił na kredyt potrzebny na zbudowanie fortyfikacyj. Wszyscy mowcy bez różnicy stronnictw przemawiali za przedłożeniem.

Petersburg 13. czerwca. White, wysłaniec Hirscha celem rokowania z rządem rosyjskim w sprawie wywędrowania żydów z Rosji, odjechał już ztąd. *Journal de St. Petersbourg* donosi, że White został bardzo życzliwie przyjęty przez władze administracyjne rosyjskie i zapewniono go, że rząd rosyjski będzie się bardzo cieszył z tego, jeżeli misja Whitego wywiezienia żydów z Rosji odniesie pomyślny skutek.

Bukareszt 13. czerwca. Honorowym prezesem stronnictwa narodowo-liberalnego wybrany został Dymitr Bratiano, zaś faktycznymi przywódzcami wybrani zostali Stourdza i Statesco.

Wiedeń 13. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 8·94, na jesień 9·71, żyto na jesień 8·83, owies na jesień 6·25.

Londyn 13. czerwca. Służba omnibusowa podjęła na nowo pracę.

Szanownych P. T. interesentów zawiadamiam, iż z dniem dzisiejszym oddałem zastępstwo prawne, we wszelkich sprawach JJ. OO. książąt de Ligne klucza Zbaraskiego, Wmu Drowi Bronisławowi Csillikowi, adwokatowi krajowemu w Tarnopolu, do którego na przyszłość w sprawach powyższego skarbu zgłaszać się zechcą.
Zbaraż 8. czerwca 1891.
Stefan Sękowski
jeneralny pełnomocnik JJ. OO. ks. de Ligne.

W teatrze hr. Skarbka.

W niedzielę dnia 14. czerwca 1891
dwa przedstawienia Liliputów
z własnem towarzystwem aktorów.
Po południu o pół do 4-tej
Śnieżyczka i siedem karłów

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej po raz ostatni
Nowy Mikado
Sztuka wystawna w 3 aktach Breitenbacha. Muzyka Maxa Mauthnera.

O S O B Y.

Mikado	pan **Wolf II.**
Piti-ping	panna **Sturm**
Na-ila	panna **Mignon**
Jum-Jum	panna Dore
Kalaika	panna Walden
Katischa	panna Horak
Au-da	panna Wondrak
Cai-la	panna Hohn
Re-tha	panna Dorn
Ol-th-ya	panna Meers
Nanki-Po	pan **Fischer**
Ting-Tang	pan **Wolf I.**
Haisse	panna **Ebers**
Heese	pan **Jürgens**
Cri-Cri	pan **Werner**

Japończycy, japonki, majtkowie i żołnierze.
W 2-gim akcie wielkie potpouri śpiewane przez cały personal (30 osób).

Lwów, z Izby handlowej
dnia 13. Czerwca 1891 r.

	płaca	żąda
Akcje za sztukę.		
Kolej Karola Ludwika po 300 zł. m. k.	217 —	219 —
Lwow.-czern.-jass. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank hip. galic.	[illegible]	[illegible]
Bank kredytowy galic.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Obligacje za 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Losy.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
Monety.	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Imperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Marka niemiecka	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Czerwca 1891 r. (godz. 1 — po południu).

	dzisiejsze	dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	[illegible]
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„ kolei państwowej	[illegible]	[illegible]
„ kolei wschodnio-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	[illegible]	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
Renta złota	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 13. Czerwca 1891 r. (godz. 1 — po południu).

	dzisiejsze	dnia poprz.
Rosyjskie ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Lombardy	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.
ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	Pociąg pośpieszny	K. poczt. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:						
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na dw. główny	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Stanisławowa, Husiatyna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Nowego Sącza, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Bełza i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z dw. głów.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Suchy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Ławoczne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec, Husiatyna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Brodów	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełza i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano. [illegible]

CENY ZBOŻA
z dnia 13. Czerwca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]	[illegible]	[illegible]	11·—
Żyto	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·50
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·25
Owies	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8·—
Groch	[illegible]	[illegible]	[illegible]	9·75
Wyka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—
Rzepak	[illegible]	[illegible]	[illegible]	13·60
Lnianka	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—
Konicz. czerw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	52·—
Konicz. biała	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—
Konicz. szw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. — do —
Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18— do 19·50 zł.
Owies poszukiwany.

TEATR LETNI. — Dziś:
O godzinie pół do 4-tej po południu:
Biedny Jonatan
operetka w 3. aktach H. Witmanna i J. Bauera.
Muzyka K. Millöckera. — Tłumaczenie J. Kleczyńskiego.

Mr. Vandergold, bogaty Amerykanin	Jerzyna
Tobias Quickly, impressario	Myszkowski
Catalucci, kompozytor i kapelmistrz	Laskowski
Brostolone, bas	Konczewicz
Profesor Dryander	Kiczman
Henryetta, jego siostrzenica	Skalska
Baron Schultze	Gasiński
Arabella, jego siostra	Dina
Holmas, adwokat	Łomiński
Walker	Święcki
Jonatan Tripp) służący u Valdergolda	Skalski
Billy)	Senowski
Molly)	Radwan
James)	Nowicki
Francois) inspektorzy	Gamski
Wiktor)	Jankowski

Rzecz dzieje się w dzisiejszych czasach.
Akt 1. w Bostonie. — Akt 2. w Monaco. — Akt 3 w okolicy Nowego Jorku.

O godzinie pół do 8-mej wieczór:
ŻOŁNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU
komedja w 3. aktach St. Dobrzańskiego.

Jutro po raz pierwszy: „*KURJER CARA*", wielkie widowisko sceniczne w 10. obrazach z tańcami i śpiewami A. Walewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Stajnia na pięć koni z pomieszkaniem dla furmana. Wozownia na trzy powozy zaraz do wynajęcia. Wiadomość na pierwszem piątrze. Mickiewicza 24. 462

Poczta blisko pow. miasta z dochodami rocznymi 2.000 zł. do zamiany za taką samą w wschodniej Galicji. Zgłosić się do Truskawca poste rest. A.

Obszar dworski Nowosiółka folwark Łęczówka, poczta Podhajce, ma na sprzedaż ośm klaczy poprawnych z zrebiętami i dziewięć sztuk młodzieży poprawnej trzy i dwólatki. 449

Parę koni powozowych szesnastomiarowych gniadych ma do sprzedania Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze. 453

Wyprzedaż garderoby i towarów z masy, oraz liberji dworskiej w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Poszukuje się **oficjalisty** do zarządu składem wapna we Lwowie, wymagane są jak najlepsze świadectwa, kaucja i znajomość stosunków lwowskich. Bliższe wiadomości bióro redakcji.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** 644

Zdolny i starszy **pomocnik handlowy** znajdzie w moim handlu galanteryjnym papieru i towarów mieszanych w Czerniowcach umieszczenie. Oferty z odpisem świadectwa i fotografją należy adresować do A. P. Schulca w Czerniowcach. 469

Bicykl prawie nowy zaraz do sprzedania. Ul. Kazimierzowska 24 parter

Nauczycielka z praktyką wieloletnią, posiadająca języki: polski, francuski, niemiecki, muzykę i t. d. poszukuje umieszczenia. Adres: Z. C. w Zielonej p. r. Kocinbińczyki. 467

Nowo założona konc. **fabryka stór i żaluzji** Antoniego Dahlkego we Lwowie, ulica Piekarska 21, poleca swe wyroby w najlepszych gatunkach, i po najniższych cenach. Cenniki gratis i franco. 468

Restauracja, Kawiarnia i Cukiernia Andrzeja Zakrzyczkowskiego w Krynicy „pod trzema różami“ poleca wyborne a po umiarkowanych cenach wszelkie potrawy i napoje, oraz rzetelną, a skrzętną usługę.

Poszukuję fachowego kucharza przeważnie do sporządzania mięsiwa. Płaca według uzdolnienia do 30 zł. miesięcznie i wszelkie wygody. Przysyłać zaświadczenia pod adresem: Wny Juliusz Tchorznicki, poczta Żydaczów w Cucułowcach. 470

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Świeże powietrze, dobra woda! Do wynajęcia od 1. lipca: 6 pokoi, 4 pokoje, 3 pokoje, 2 pokoje z przynależytościami. Na żądanie stajnia i wozownia. Ulica Głęboka (naprzeciwko Politechniki) l. 7. 465

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Biuro wywiadowcze
J. Polińskiego
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro polecić może znakomitego gorzelnika, oraz zdolnych nadmłynarzy i maszynistów do młocarń. Rządca samoistny, kawaler, znajdzie natychmiast pomieszczenie. 1527

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta i stacja kolejowa Żółkiew poleca w dowolnej ilości dziennie 800 litr 1501
świeżego mleka.

FOLWARK
w blizkości Lwowa **w uroczem położeniu,** wśród lasów, nadający się na stację klimatyczną 27 mórg pola z łąkami, budynki w bardzo dobrym stanie, **ogrodu i sadu owocowego 6 mórg,** jest zaraz za cenę 6.500 zł. do sprzedania. Wiadomości bliższych udziela *Biuro Wywiadowcze „Europejskie“* **Cezara Bilewicza,** we Lwowie, ul Krakowska l. 1. I piętro. 1522

Pierwszy handel dziczyzny,
win, wódek, towarów kolonialnych, owoców i wszelkich delikatesów
Karola Knorecka w Krakowie
Florjańska 23
kupuje za gotówkę każdą ilość łownej zwierzyny, udzielając zgłaszającym się drukowaną informację co do obchodzenia się z takową. 1496

Zaradeczko folwark
230 morgów jest do sprzedania (powiat Zbaraski) 1497
Bliższa wiadomość: **Zarząd Dóbr Izydorówka** o. p. Żurawno.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

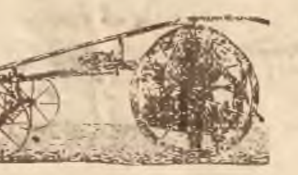
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.
PASTYLKI DE BILIN.
Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach
767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji
fabryki pługów, siewników
i innych narzędzi rolniczych
Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.
(Lwów Impressa).

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem
ziemno saliniczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).
Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa.
Otwarcie sezonu letniego 1. Maja.
Frekwencja w roku zeszłym 17.432 osób. Kąpiele te w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.
Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, biblioteką i restaurację, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia ze źródeł wiedeńskich.
Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez 842
Komisję zdrojową.

Zakład wodoleczniczy
Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO
w Szczawnicy na Miedziusiu,
otwarty co roku od 20. maja do 30. września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu profesora Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapii i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektryczne) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1450
Prospekta na żądanie gratis.
J. Żochowski. administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Konkurs.

Na prowizoryczną posadę leśniczego miejskiego w Kętach, rozpisuje się niniejszem konkurs do końca czerwca 1891.

Płaca roczna 400 zł. — 40 zł. dodatek na mieszkanie, 4 morgi gruntu do używania, 8 stosów drzewa miękkiego na opał, dochód z pniakowego, wreszcie dodatek roczny na wydatki kancelaryjne 12 zł.

Posada obsadzoną zostanie z dniem 1. października 1891.

Podania, odpowiedniemi świadectwami uzdolnienia zaopatrzone, nadesłać należy do Rady gminnej w Kętach. 1524

Kęty 8. czerwca 1891.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
bižuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Cierpiącym na oczy
pewna pomoc.
Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona od dawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa.
Główny skład dla Galicji
w Aptece Zygmunta Ruckera
we Lwowie.
Cena 1-go flakonu z dokładną instrukcją 1 zł. 20 ct. 1519

Zaszczytnie **znana Frankstadzka** tkalnia ręczna wyrobów bawełnianych poleca po cenach wyrobów **franco do każdej stacji pocztowej**

1 szt.	23 mtr. płótna baweł.	78 ct.	szer.	4·80
1 „	23 „ „ „	73 „	„	4·20
1 „	23 „ prześcier. „	78 „	„	5·70
1 „	23 Damast Gradl „	78 „	„	6·95
1 „	23 czerwonego Nankin lub Halet . . .	80 „	„	6·30
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet . . .	80 „	„	5·10
1 „	23 niebiesk. Nankin lub Halet . . .	70 „	„	3·90
1 „	40 mtr. Chiffonu Nr. 2	85 „	„	9·20
1 „	40 „ „ 3	85 „	„	10·40
1 „	40 „ „ 4	85 „	„	11·20
1 tuzin	chustek surowych białych . .			1·70
1 obrus	w różnych kolor. 150 □ ctm.			1·40

za nadesłaniem pieniędzy lub zaliczką.
Gwarantuję najlepszą jakość moich wyrobów i obowiązuję się na żądanie, co się nie podoba, za nadesłaniem franco, wymienić, albo zwrócić pieniądze.
PIOTR POLANSKY, fabrykant wyrobów bawełnianych
w **FRANKSTADT** a) Radhost **Morawia.** 1307

Zapowiedź!
Podaje się do powszechnej wiadomości, że **Moses Anhang,** zamieszkały w Berlinie, syn Jakóba Anhang, zmarłego w Sieniawie w Galicji, gdzie mieszka także jego żona Chaje, urodzona Hecht, oraz **Gittla Schneeberg,** w Berlinie, córka Herzla Schneeberga i jego żony Reisel, urodzonej Katz, oboje zamieszkali w Berlinie — pragną wejść w związki małżeńskie 773
Berlin, 9. czerwca 1891.
Urzędnik stanu
v. Steinkeller.

HENRYK MÜLLER
we Lwowie, ul. Halicka l. 6,
poleca:
Krokiety po 9, 10, 12 i 15 zł.
Lawn Tenis po 20, 25 do 60 zł
Sersa, balony, gry różne ogrodowe.
Hamaki po 2·50 3 do 5 zł.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1516

Gotową bieliznę
dla pań, panów i dzieci 1325 a
poleca
Skład płócien, stołowej bielizny i zakład do wyrobu wypraw ślubnych
M. BEYERA i Spółki
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33.
Rok założenia 1841.
Poleca:
Materje letnie najmodniejsze
po bardzo przystępnych cenach.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

IWONICZ
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.
Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.
Mleko żętyca Inhalatorium.
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.
Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.
Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.
Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.
Prospekta opłatnie rozsela Dyrekcja. 1377

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 10 3
od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliensteina i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

L. 1331. 1530

Ogłoszenie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo pobudowania koszar dla jednej szwadrony kawalerji w mieście Jaworowie, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert dnia 1. lipca 1891, które do godziny 6. wieczór wnoszone być mogą.

Cena wywołania ustanawia się na kwotę 54.054 zł. 32 ct. a. w.

Do udziału w tej licytacji P. T. Panów przedsiębiorców zaopatrzonych w 5% oferty od ceny wywołania z tym dodatkiem uprzejmie się zaprasza, że warunki licytacji plany, i kosztorysy każdego czasu w Magistracie przejrzane być mogą.

Magistrat miasta

Jaworów, 7. czerwca 1891 r.

Fabryka maszyn, tartak i fabryka patyczków



T. BREDTA w Ottynji

T. BREDTA Fabryka maszyn w Ottynji
parę kroków od dworca kolejowego (Stacja między Stanisławowem a Kołomyją) — poleca **swój warsztat mechaniczny, kotlarnię, odlewnię żelaza i metalu, urządza gorzelnie, młyny parowe i wodne, browary, tartaki, cegielnie parowe i t. d. Reperacje jak najtaniej.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.